

Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUS A ZMARTWYCHWSTALEGO "GALILEA"



SPIS TREŚCI NUMERU

KERYGMAT 1(23)/2005

GALILEA

- Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego
"GALILEA" - *artykuł* 27-28
- Program Szkoły Nowej Ewangelizacji
św. Marka w Stryszawie 29-30
- o. Krzysztof Czerwionka CR - "Zakochani
we wspólnocie" - *nauczanie wrzesień 2004* 7-10
- o. Krzysztof Czerwionka CR - "Radość
i gościnność" - *nauczanie październik 2004* 11-15
- o. Krzysztof Czerwionka CR - "Ewangelizacja
najważniejszym zadaniem wspólnoty"
- *nauczanie listopad 2004* 17-20
- "Ja wiedziałem że Pan przyjdzie ..."
- *świadectwa* 21

NAUCZANIE KOŚCIOŁA

- Jan Paweł II - Ecclesia de Eucharystia 6

ARTYKUŁY

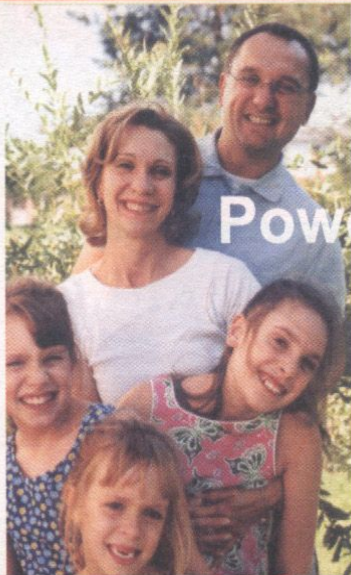
- Łukasz Bańkowski - Kerygmat 4
- Łukasz Bańkowski - Czytając Biblię ... 5
- Marcin Piechota - Strefa muzyki pozytywnej 25-26
- Powołani do... - wywiad z rodziną Kowalskich 22-24

MODLITWA

- Modlitwa z Ojcem Świętym 26
- Modlitwa wstawiennicza 16

ROZRYWKA

- Krzyżówka Biblija 31



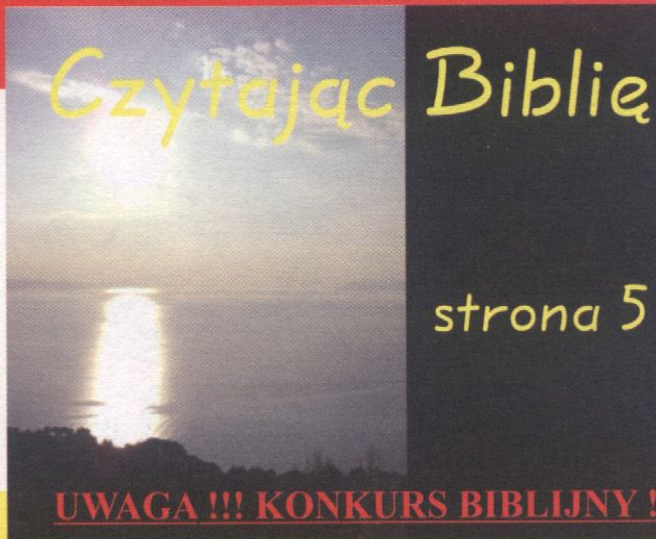
Powołani do...
wywiad

strona
22 - 24



WSPÓLNOTA CHRYSZTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO "GALILEA"

strona 27-28



strona 5

UWAGA !!! KONKURS BIBLIJNY !!!

MODLITWA WSTAWIENNICZA

strona 16

Szkoła Nowej Ewangelizacji
św. Marka w Stryszawie

strona
29-30



Drodzy Galilejczycy! Kochani Przyjaciele!

W Nowym 2005 Roku spotykamy się w nowym Kerygmacie. Mam nadzieję, że ani nowa szata graficzna, ani nowy zespół redakcyjny, ani nowe artykuły, nie zaskoczą Cię tak bardzo, jak Jezus. Wierzę, że w tym roku Dobry Bóg będzie zaskakiwał Cię swoją miłością, na każdym kroku.

Tematem niniejszego numeru jest wspólnota. Na każdej stronie, jak echo wracają słowa Ojców Soboru Watykańskiego II spodobało się Bogu zbawić ludzi w Kościele, we wspólnocie. Jednym z symboli Kościoła jest łódź, barka. Do tej łodzi dzisiaj zaprasza Cię Jezus Chrystus. Ten, który umarł i zmartwychwstał dla Ciebie, abyś i Ty mógł wypłynąć w rejs z Duchem Świętym. To jest właśnie treść kerygmatu. Może zastanawiałeś się, co znaczy słowo kerygmat, dlaczego taki a nie inny tytuł ma nasz magazyn? Odpowiedź znajdziesz w tym i następnych numerach. Dowiesz się także, czym jest kerygmat i jak go dzisiaj głosić. Ale jeśli nie jesteś zdecydowany na zmianę swojego życia, to lepiej tam nie zaglądać!

Nie ma głoszenia Jezusa, bez osobistego świadectwa. Ja wiedziałem że Pan przyjdzie to okazja do wysłuchania tych, których Bóg dotknął, poruszył, uzdrowił. To także miejsce na Twoje świadectwo. Nie mów, że nic szczególnego Ci się nie przytrafiło, że Pan Bóg nie dotknął Cię w sposób widowiskowy. Podziel się tym, czego dziś doświadczasz od Dobrego Boga. Inni dzięki Twojemu świadectwu mogą powrócić do Pana, zostaną poruszeni czy umocnieni. Nie zakopuj skarbu w błocie.

W nowym Kerygmacie znajdziesz też wywiady ze znanymi galilejczykami oraz z tymi, których nikt nie zauważa. Spotkamy się także z członkami innych wspólnot czy ruchów, aby ubogacać naszą wiarę i nasz charyzmat. Tym razem zapraszamy do spotkania z małżeństwem posługującym zawodowo Bogu. Misjonarze z RNŻ dzielą się z nami swoim doświadczeniem wspólnoty i wspólnej, nieraz trudnej pracy dla Chrystusa

O tym jak zakochać się we wspólnocie oraz jak pielęgnować w sobie dar radości dowiemy się z nauczania o. Krzysztofa, wygłoszonych podczas świątowań wspólnoty Galilea. Spotkanie ze Zmartwychwstałym we wspólnocie na pewno zaowocuje pragnieniem dzielenia się tą dobrą nowiną z innymi. O powołaniu każdego, kto spotkał Chrystusa, do ewangelizacji przeczytamy w ostatnim nauczaniu.

Niech zachętą i umocnieniem będą dla Ciebie także słowa Jana Pawła II, który zaprasza nas do odkrywania wspólnoty poprzez Eucharystię. W Eucharystii bowiem, zarówno wspólnota jak i dzieło ewangelizacji mają swoje źródło, przypomina Papież. Modlitwa Ojca Świętego zamieszczona na okładce, niech będzie nam pomocą w budowaniu naszych wspólnot.

Na końcu numeru znajdziemy także podstawowe informacje na temat wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego Galilea oraz zaproszenie do uczestnictwa w kursach szkoły Nowej Ewangelizacji św. Marka.

Mam nadzieję, że na kartach tego magazynu będziesz mógł odkrywać Jezusa, a lektura artykułów przyczyni się do pogłębienia relacji z Nim. Czekamy także na uwagi i sugestie co do treści, jakości i zawartości naszego czasopisma. Zapraszamy również do współpracy przy redagowaniu kolejnych numerów. Wierzmy, że Kerygmat pójdzie w Polskę i podbije serca wielu naszych braci i sióstr.

Lukasz Bańkowski

REDAKCJA

Redaktor wydania:

Teresa Szklarczyk

Z-ca redaktora:

Lukasz Bańkowski

Teksty i opracowanie

o. Krzysztof Czerwionka

Teresa Szklarczyk

Lukasz Bańkowski

Marcin Piechota

Gruszecka Anna

Maria Walkar

Monika Winiarska

Grafika i zdjęcia

Teresa Szklarczyk

Anna Tyflewska

Paweł Cebula

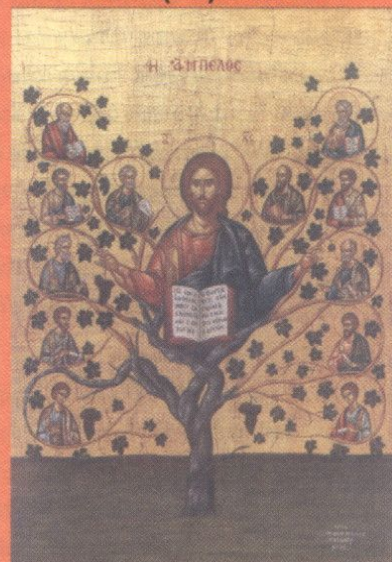
Korekta

Urszula Racułt

Monika Winiarska

Skład i opracowanie

Paweł Cebula



Ikona nosi tytuł ΗΑΜΠΕΛΟΨ (Winy krzew), jest interpretacją słów Jezusa z Ewangelii św. Jana:

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. [...] Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - o ile nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić.
(J 15)

Ikona ta jest obrazem wspólnoty Kościoła, gdzie w centrum jest zawsze Chrystus - to z Niego apostołowie, siedzący na poszczególnych gałęziach czerpią siły (jak latorośle życiodajne soki). Jezus jest ubrany w dwukolorowe szaty (czerwień: kolor człowieczeństwa i niebieski: kolor bóstwa oraz złotą stulę, mówiącą o Jego godności kapłańskiej). Jego podwójną naturę podkreśla również układ palców - dwa palce złączone razem; a pozostałe trzy, również złączone, mówią o tym, że jest jedną z Osób Trójcy Świętej. Na gałęziach siedzą apostołowie z księgami, lub zwojami pisma, mówiącymi, że głównym zadaniem wspólnoty Kościoła jest głoszenie Słowa. Ciekawe jest to, że najbliższemu Chrystusa, na wysokości Jego głowy znajdują się św. Piotr (siwy, z kędzierzawą czupryną) i św. Paweł (łysy, z długą brodą). Paweł nie jest przecież formalnym członkiem grona dwunastu apostołów. Co więc oznacza jego obecność na ikonie? Dwie rzeczy: Paweł symbolizuje charyzmat, a Piotr hierarchię w Kościele - oba wymiary muszą być obecne i oba mają to

Dalszy ciąg na stronie 21

Pewnego razu gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genenezaret zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wy płyn na głębie i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to, Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali (...) A Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił. I przyciągnawszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim. (Łk 5,1-11)

Jezus święci triumf. Tłumy lgną do Niego, chcą słuchać Jego słów, dotknąć choćby frędzli u Jego płaszcza. Zupełnym przeciwieństwem Galilejczyka jest Szymon Piotr. Całą noc ciężko pracował i nic nie złowił. Może stracił nadzieję, może zaczął myśleć o zmianie zajęcia? Piotr był smutny, zmęczony i rozgoryczony swoim niepowodzeniem.

Jezus wchodzi do barki, aby głosić słowo Boże. Wypełnia swoją obecnością pustą barkę, bez ryb i bez ludzi. Jezus wchodzi tam, gdzie jest pustka, rozpacz, smutek, rozczarowanie, załamanie. Może Ty też jesteś teraz w trudnej sytuacji, straciłeś pracę, nic ci w życiu nie wychodzi. Może opuściła Cię bliska osoba albo przeżywasz smutek z powodu ciężkiej choroby swojej lub kogoś bliskiego? Jaka jest dzisiaj Twoja barka? Nie bój się stanąć w prawdzie. Dzisiaj Jezus chce wejść do każdej pustej barki, do barki Twojego życia.

Spragnionym słowa tłumom Jezus mówi o miłości Ojca, o odwiecznym wybraniu. Ludzie cisną się do Jezusa, nie chcąc uronić ani słowa, bo mówi jak ten, który ma władzę!

Jezus wchodzi teraz do twojej barki, siada i głosi to samo słowo, które głosił z barki Piotra: Bóg nigdy nie przestanie cię kochać, On nie może przestać Cię kochać! Bóg Ojciec zna twoją sytuację, On Cię nigdy nie opuści, nie zawiedzie. Jest twoim Ojcem i troszczy się o ciebie. Przez proroka Izajasza, mówi dziś do Ciebie, że *choćby matka zapomniała o swoim dziecku, ta, która kocha syna swego łona, Ja Bóg, nigdy nie zapomnę o tobie! (Iz 54,10) Bóg tak bardzo umiłował świat, ukochał i ciebie, że dał swojego syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne. (J3,16)*

Te słowa wypełniają się dziś w Chrystusie. Wielu słuchających wraca do domów odmienionymi, są radośni, szczęśliwi. Ich serca pałają nową miłością. Słowa Jezusa leczą wiele serc, dają nadzieję, otuchę, uzdrowienie.

Jeśli jesteś chory czy smutny, załamany własnym życiem albo swoimi grzechami, w które upadasz po raz kolejny, wiedz że jest nadzieja. *Choćby twoje grzechy były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją* mówi Bóg przez proroka. Wyznaj swój grzech Bogu, On chce ci przebaczyć, pomóc stanąć na nogi. Odwagi! Jezus ma dla Ciebie dobrą nowinę, słowo życia. Chrystus chce wejść do każdej barki i tej pustej, i tej pełnej lęków, problemów, chorób. Jezus jest gentlemanem i nie wchodzi na siłę. Pyta się każdego, tak jak Piotra, o pozwolenie. Jak Piotr możemy modlić się teraz, mówiąc Bogu tak:

Jezu, dzisiaj zapraszam Cię do barki mojego życia. Już nie chcę sam być sobie sterem, żeglarzem, okrętem. Ty kieruj moim życiem. Od dziś chcę z Tobą podejmować wszystkie decyzje w moim życiu. Jezu, Ty jesteś moim jedynym Panem. Dziękuję, że przez swoją śmierć i zmartwychwstanie przebaczyłeś mi wszystkie moje grzechy, darowałeś winy, skreśliłeś zapis dłużny. Dziękuję za nowe życie, które mam w Tobie. Proszę, daj mi teraz siły do słuchania Twojego słowa i trwania w nim.

Zaraz po wejściu do barki Piotra Jezus siada i przemawia. Dzisiaj także musimy odkryć, że Bóg mówi do mnie. Gdy zawodzą twoje plany, siadaj i słuchaj Słowa! Nie zmieniaj żony, wspólnoty, systemów, ale słuchaj. Tak jak Piotr. Słowo Jezusa odbiera gorycz nieudanego połowu. Pociesza i leczy rany serca. Słowo daje też ogień, przygotowuje do działania.

Gdy Jezus skończył, powiedział Piotrowi: na środek jeziora, Piotrze! Ty nie masz być wędkarzem, ale rybakiem na pełnym morzu. Nie jesteś powołany, aby być przeciętnym, byle jakim. Miej odwagę stawić wyzwanie morzu. Nie zatrzymuj się na powierzchni, przy brzegu, przy problemach, kłopotach. Jest to trudne? Zostaw to Bogu, od tej pory to Jego problem. Ty wy płyn na głębie!

Piotr słucha swojego Pana. Słowo, które wysłuchał, wydaje owoc wiary! *Przez całą noc nic nie ułowiliśmy, ale teraz na Twoje słowo zarzucę sieć!* Po chwili owoc wiary wyłania się z wody. Sieci są pełne. Piotr jest dumny z siebie! Znalazł rozwiązanie swoich problemów. Teraz Jezus wszystko mu załatwi! Nowy dom, samochód, pracę, przytułek dla teściowej. Bóg jednak daje Piotrowi jeszcze jedną lekcję. Sieci zaczynają się rwać. Ryby uciekają. Odpływają marzenia. Cud, zamiast rozwiązać problemy, tylko je spotęgował. Ale Piotr zaprosił już Jezusa do swojego życia i jest gotów ponieść tego konsekwencje. Musi znaleźć rozwiązanie. Woła przyjaciół z drugiej łodzi. Sam nie da sobie rady. Nie ma sieci z drutu.

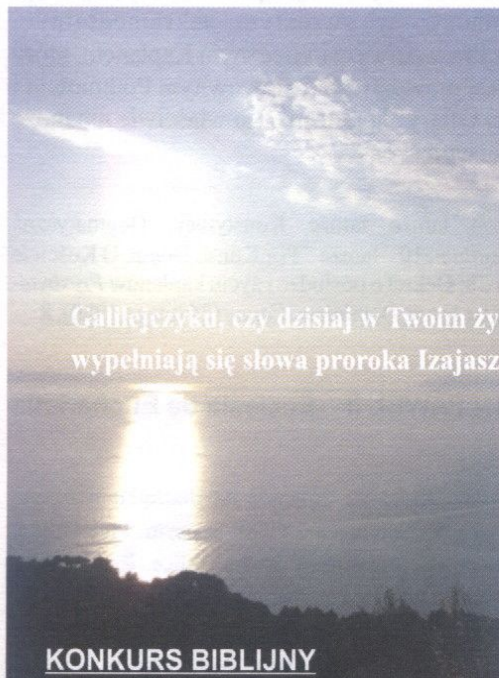
Inni czekają na twój znak. Jeśli nadal chcesz łowić sam, może nawet z Jezusem, to możesz stracić cały połów, który z takim trudem wypracowałeś. Możesz jednak zaprosić braci z Kościoła, ze wspólnoty, aby pomogli Ci iść za Jezusem, abyś nie stracił nic z tego, co dzisiaj daje Ci Bóg. Jezus zaprasza Cię do wspólnoty, do braci i sióstr, z którymi będziesz mógł trwać w jedności na modlitwie, na słuchaniu słowa Bożego i na łamaniu chleba, czyli Eucharystii.

Lukasz Bańkowski

Czytając Biblię...

Czy czytając Biblię, zastanawiasz się, dlaczego dana historia czy wydarzenie zostały opisane tak a nie inaczej? Jaki sens mają znaki czy symbole biblijne? Co natchniony Duchem Św. autor miał na myśli? Co przez to słowo Bóg mówi do mnie dzisiaj? Spróbujmy jeszcze raz pochylić się nad słowem Bożym, zatrzymując się przy detalach, kontemplując szczegóły. Niniejsze studium biblijne nie rozwieje wszystkich wątpliwości, nie da też pełnej wiedzy teologicznej, ale może zachęci do czytania Biblii, do dalszych własnych poszukiwań, do pogłębienia relacji z Bogiem.

Kluczem naszego studium będzie Galilea. Członkom i przyjaciółom Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego Galilea chyba nie trzeba wyjaśniać, czym jest pokierowany ten wybór. Zobaczmy Galileę jako krainę, region, z jego uwarunkowaniami politycznymi i religijnymi na przestrzeni historii zbawienia. W podróży po Galilei pomogą nam patriarchowie, królowie, prorocy. Każdy z nich zapowiada Galilejczyka z Nazaretu Jezusa Chrystusa. Cała historia zbawienia zmierza do Chrystusa i od Niego bierze też swój nowy początek. Także nasza podróż po Galilei będzie zmierzać do spotkania z Chrystusem w Galilei okupowanej przez Rzymian. Opuszczając rzymską prowincję, udamy się do współczesnej Galilei. I to nie tylko tej, która leży teraz na terenie państwa Izrael, ale i do tej, która jest w Polsce, na Wzgórzu Miłosierdzia w Stryszawie, w Krakowie i na Śląsku, w Lublinie i w Radomiu, w twoim domu i w twoim życiu.



Galilejczyku, czy dzisiaj w Twoim życiu wypełniają się słowa proroka Izajasza

KONKURS BIBLIJNY

W następnym numerze spotkamy się z Abrahamem, którego Bóg wybiera na ojca narodu. Abram rozpoczyna wędrówkę do Ziemi Obiecanej. W związku z tym mamy dla Was dwa pytania biblijne.

1. Skąd wyruszył Abraham?
2. Gdzie w Biblii możemy znaleźć pierwszą wzmiankę o Galilei? (Podpowiedzią niech będzie powyższy artykuł)

W zasadzie to jaka jest ta Galilea? Boga czy pogan? Galilea, skrawek Ziemi Świętej, fragment ziemi obiecanej, ziemi wybranej przez Boga dla swojego ludu, Izraela. To także miejsce, gdzie żył i nauczał nasz Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. Dla chrześcijan pierwszych wieków Galilea uchodziła za symbol nowej wizji Jezusa, w przeciwieństwie do bardziej ustabilizowanych środowisk wiary żydowskiej. Te symboliczne odniesienia opierały się jednak na rzeczywistej działalności misyjnej, która była prowadzona w rzeczywistej Galilei w I wieku po Chrystusie.

Z drugiej strony tereny Galilei od zawsze były zamieszkiwane przez ludy i plemiona pogańskie. Podczas zdobywania ziemi obiecanej Izraelici nie wypędzili wszystkich mieszkańców. Mieszali się z nimi i żyli pośród nich. W czasach Jezusa żydowska Galilea także była mieszkanką wielu narodowości i kultur. Do dziś pobożny Izraelita, w swojej codziennej modlitwie dziękuje Bogu, że nie stworzył go gojem, czyli poganinem. Dla Żyda wszystkie inne narody poza Izraelem są pogańskie; są to narody, które nie oddają czci Bogu JAHWE.

Zarówno biblijna jak i dzisiejsza GALILEA jest częścią północnego regionu Palestyny. Sama nazwa oznacza dosłownie okrąg, region lub dzielnicę. Galilea, wraz z częścią jej głównych miast, jest tylko sporadycznie wzmiankowana w źródłach biblijnych oraz pozabiblijnych z pierwszej połowy I tysiąclecia przed Chrystusem

Prorok Izajasz w VIII wieku przed Chrystusem mówił o Galilei jako o krainie pogan.

W dawniejszych czasach upokorzył Pan krainę Zabulona i krainę Nestalego [Galilee], za to w przyszłości chwałą okryje drogę do morza, wiodącą przez Jordan, krainę pogańską.
(Iz 8,23)

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. (Iz 9,1)

Czy mówiąc o krainie pogańskiej, prorok miał na myśli tylko to, że wespół z Izraelitami żyją tam poganie? A może myślał i o tym, że Izraelici, naród wybrany przez Boga, żyją jak poganie! Nie oddają należnej czci Bogu, czczą bóstwa innych ludów, nie pokładają nadziei w jedynym i wszechmocnym Bogu JAHWE. Dlatego upokorzył Bóg swój lud. W 725 roku przed Chr. nastąpiła inwazja asyryjska na Izrael. Król Salmanassar V po trzech latach walk zdobył ówczesną stolicę Izraela, najsilniej umocnioną twierdzę - Samarię (w 723 r. przed Chr.). Część ludności Izraela (w tym także Galilei) została deportowana na wygnanie do Asyrii. Izajasz przepowiada jednak nadejście Dnia JAHWE, dnia w którym Bóg przyniesie wygnańcom uwolnienie z niewoli i panowanie Księcia Pokoju. Ewangelista Mateusz, cytując ten fragment w swoim dziele, wyjaśnia, że dopiero z przyjściem Chrystusa do Galilei w pełni wypełniło się proctwo Izajasza!

Lukasz Bańkowski

Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adres:
e-mail lukaszb@galilea.pl lub
Konkurs biblijny 34-205 Stryszawa 589

Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książki o tematyce biblijnej.

Mędrcy spotykają Jezusa w Beth-lechem, co oznacza „dom chleba”. W ubogiej betlejemskiej grocie leży na słomie „ziarno pszeniczne”, które umierając przyniesie „plon obfity” (J 12,24). Mówiąc o sobie samym i o swej zbawczej misji w czasie swojego życia publicznego, Jezus będzie posługiwał się obrazem chleba. Powie: „Jam jest chleb życia”, „Jam jest chleb, który z nieba zstąpił”, „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,35.41.51).

Przemierzając z wiarą drogę Odkupiciela od ubóstwa żłóbka do opuszczenia na krzyżu, lepiej zrozumiemy tajemnicę Jego miłości, która odkupiła ludzkość. Dziecię, złożone przez Maryję w żłobie, jest Bogiem-Człowiekiem, którego zobaczymy przybitego do krzyża. Ten sam Zbawiciel jest obecny w sakramencie Eucharystii. W betlejemskiej stajni dał się adorować Maryi, Józefowi i pasterzom w ubogiej postaci Nowonarodzonego Dziecięcia; w konsekrowanej Hostii adorujemy Go obecnego sakramentalnie w ciele i krwi, duszy i bóstwie, i dającego się nam jako pokarm na życie wieczne. Msza święta staje się więc prawdziwym spotkaniem miłości z Tym, który samego siebie wydał za nas. Nie ociągajcie się, drodzy młodzi, odpowiedzieć Mu, kiedy zaprasza was „na ucztę Godów Baranka” (Ap 19,9). Słuchajcie Go, przygotowujcie się należycie i przybliżajcie do Sakramentu Ołtarza, zwłaszcza w tym Roku Eucharystycznym, który zapragnąłem ogłosić dla całego Kościoła.

(z orędzia Ojca Świętego z okazji XX Światowego Dnia Młodzieży,

26. Jeżeli (...) Eucharystia buduje Kościół, a Kościół sprawuje Eucharystię, to w konsekwencji zachodzi pomiędzy nimi bardzo ścisły związek. Jest to prawda, która pozwala nam zastosować do tajemnicy Eucharystii słowa o Kościele wypowiedziane w Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim: „jeden, święty, powszechny i apostołski”. Jedna i powszechna jest także Eucharystia. Jest ona również święta, co więcej, jest Najświętszym Sakramentem. Lecz przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę na jej apostołski charakter.

27. Katechizm Kościoła Katolickiego, wyjaśniając, w jaki sposób Kościół jest apostołski, tzn. założony na fundamencie Apostołów, wskazuje na potrójne znaczenie tego wyrażenia. Z jednej strony, „był i pozostaje oparty na «fundamencie Apostołów»” (Ef 2,20), świadków wybranych i posłanych przez samego Chrystusa¹. Apostołowie są również u podstaw Eucharystii, nie w takim sensie, że sakrament ten nie miałby pochodzić od samego Chrystusa, ale dlatego, że został powierzony Apostołom przez Jezusa, a przez nich i ich następców przekazany nam. Kościół, sprawując Eucharystię na przestrzeni wieków, nieustannie zachowuje ciągłość działania Apostołów, posłusznych zaleceniu Pana.

Drugie znaczenie apostołowości Kościoła ukazane przez Katechizm wynika z faktu, że Kościół „zachowuje i przekazuje, z pomocą Ducha Świętego, który w nim mieszka, nauczanie, dobry depozyt i zdrowe zasady usłyszane od Apostołów”². Także w tym drugim znaczeniu Eucharystia jest apostołska, ponieważ jest sprawowana zgodnie z wiarą Apostołów. Na przestrzeni dwutysiącletniej historii Ludu Nowego Przymierza Magisterium Kościoła przy różnych okazjach określiło dokładnie doktrynę eucharystyczną, również w zakresie o precyzyjnej terminologii, właśnie w celu zachowania wiary apostołskiej w tę Najwyższą Tajemnicę. Wiara ta pozostaje niezmienną, i jest dla Kościoła rzeczą istotną, aby taką była zachowana.

28. Kościół, wreszcie, jest apostołski w tym znaczeniu, że „aż do powrotu Chrystusa jest nauczany, uświęcany i prowadzony przez Apostołów dzięki tym, którzy są ich następcami w misji pasterskiej, to znaczy Kolegium Biskupów; są w tym wspomagani «przez kapłanów» w jedności z «następcą Piotra, Najwyższym Pasterzem Kościoła»”³. Sukcesja apostołska w misji pasterskiej zakłada koniecznie sakrament Święceń, czyli wywodzącą się od samych początków nieprzerwaną ciągłość ważnych święceń biskupich. Sukcesja ta jest niezbędna, aby Kościół istniał w sensie właściwym i pełnym.

Eucharystia wyraża także ten sens apostołskiego charakteru. Jak bowiem naucza Sobór Watykański II: „wierni (...) na mocy swego królewskiego kapłaństwa współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii”⁴, kapłan zaś na mocy swoich święceń jest tym, który „w osobie Chrystusa sprawuje Ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu”⁵. Dlatego też w Mszały Rzymskiej jest przepisane, że wyłącznie kapłan wymawia słowa modlitwy eucharystycznej, podczas gdy lud łączy się z wiarą w milczeniu.

29. Często powtarzane przez Sobór Watykański II wyrażenie, według którego „kapłan pełniący posługę dzięki świętej władzy, jaką się cieszy w osobie Chrystusa (*in persona Christi*), sprawuje Ofiarę eucharystyczną”⁶, było już dobrze zakorzenione w nauczaniu Papieży. Jak już przy innej okazji miałem możliwość wyjaśnić, wyrażenie *in persona Christi* „znaczy więcej niż w imieniu czy w zastępstwie Chrystusa. «*In persona*» to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Pra-wdziwym i Wiecznym Kapłanem, który Sam tylko Jeden jest prawdziwym i prawowitym Podmiotem i Sprawcą tej swojej Ofiary i przez nikogo właściwie nie może być w jej spełnianiu wyręczony”⁷.

Przypisy: ¹ (KKK 857) ² tamże ³ tamże ⁴ Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 10 ⁵ tamże ⁶ Por. Konst. Dogm. O Kościele *Lumen gentium*, 10 i 28; Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 2. ⁷ List apost. *Dominicae Cena*e (24 lutego 1980), 8

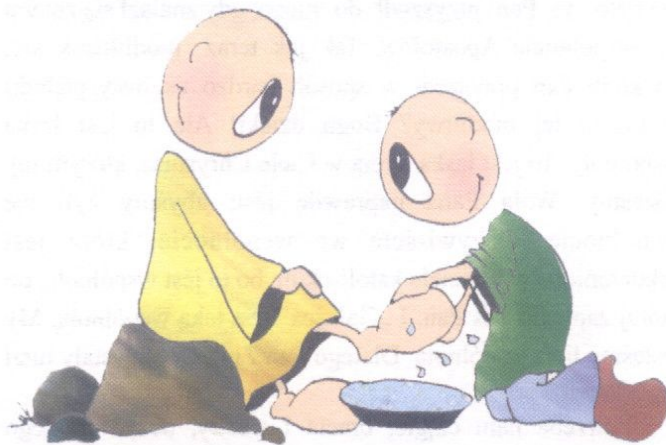
JAN PAWEŁ II Ecclesia de Eucharistia

Misyjne zaangażowanie Kościoła, również na początku trzeciego tysiąclecia, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki, o czym wielokrotnie przypominałem. Misja jak napisałem w Encyklice *Redemptoris missio* jest jeszcze daleka od urzeczywistnienia, i dlatego też powinniśmy zaangażować w jej służbie wszystkie nasze siły (por. n.1). Cały Lud Boży, w każdym momencie swego pielgrzymowania w dziejach, powołany jest, by dzielił «pragnienie» Odkupiciela (por. J 19, 28). To pragnienie zbawiania dusz zawsze odczuwali głęboko święci: wystarczy wspomnieć na przykład św. Teresę z Lisieux, patronkę misji, oraz bpa Comboniego, wielkiego apostoła Afryki, którego niedawno z radością wyniosłem do chwały ołtarzy.

Z orędzia Jana Pawła II na Światowy Dzień Misyjny 2004

Zakończani we WSPÓLNOCIE

Słowo wygłoszone w czasie świętowania wspólnoty
we wrześniu 2004 roku



A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam!” Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia?” Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich. Potem rzekł do nich: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka” (Łk 24,36-49).

Dzięki temu Słowu przez minione miesiące mogliśmy odkrywać i spotykać Pana w Słowie i w świętej Eucharystii. Teraz jest czas, by uczynić następny krok – uczyć się, jak spotykać Jezusa Zmartwychwstałego w „Galilei”, to znaczy we wspólnocie, jak spotkać Go nie tylko intelektem, ale także i przede wszystkim sercem. Najpierw trzeba się zakochać w Jezusie, bo dopiero to zakochanie pozwala żyć Nim na co dzień. Podobnie jak w życiu zaręczonych lub małżonków tym, co łączy, jest miłość. Najpierw więc pozwól sobie zakochać się w Chrystusie, który jest w tej Wspólnocie Jego Zmartwychwstania, w „Galilei”. Zakochajmy się w Nim, zakochując się w tej Wspólnocie, a tak naprawdę kochając braci i siostry, którzy tworzą tę Wspólnotę. Wspólnota to nie organizacja, nie struktura, ale to osoby. Wspólnota to ja i ty, dlatego mogą kochać.

Jezus przychodzi do uczniów, przychodzi, gdy oni są razem. Przychodzi, gdy się zebrali i rozmawiali ze sobą, jak czytamy w Słowie. Tam, gdzie jest dialog, tam jest więź, wspólnota. Tam, gdzie nie ma dialogu, nie ma wspólnoty, nie ma więzi, bo nie ma relacji. Jezus wchodzi w ich wspólnotę, w ich dialog. A o czym mogli rozmawiać? Może tak, jak ci dwaj, o których czytamy w Ewangelii św. Łukasza, którzy szli do Emaus. O czym to rozmawiali? Rozmawiali o smutnym doświadczeniu, które było związane z ukochaną osobą, ich Mistrzem. Ich serca były złamane, smutne, przygnębione. Byli wewnętrznie zranieni, rozdarci, bo spodziewali się... a nic z tego nie wyszło. Ich Mistrz został zabity. Może ich rozmowy były takie: Kto jest winien? Dlaczego zdradziłeś? Dlaczego nas nie było pod krzyżem? Dlaczego to, dlaczego tamto. Ile takich smu-

tnych dyskusji bywa nieraz w rodzinach i we wspólnocie. Wiele pytań: dlaczego? Szukanie, kto jest winien, kto jest przyczyną takiego stanu? Jezus właśnie w to wchodzi. Oni są razem pomimo tego smutku. Jezusowi tak zależy, żeby tworzyć wspólnotę, że tym dwóm, którzy szli do Emaus, objawił się w drodze, aby z niej zawrócili, aby przyszli z powrotem do wspólnoty z oświeconym umysłem, z przemienionym i rozpalonym sercem. Trudno nam wchodzić w to, co myślał Piotr, w to, co czuł Jan i po kolei każdy z Apostołów, ale jedno jest piękne, że oni, choć rozbiło ich doświadczenie krzyża, byli razem. Po prostu przebywali razem, w prawdzie swoich serc, w prawdzie tego, co przeżyli trudnej prawdzie. Może trudne były te ich rozmowy, ale byli razem. Dlaczego? Bo nie mogli inaczej żyć. Nauczyli się żyć we wspólnocie. Zakochali się w sobie poprzez zdrowe relacje braterskie, które stworzył Jezus, gdy był z nimi, gdy z Nim wędrowali trzy lata. Dlatego mówili: chociaż nas wszystko rozbiło, nie możemy inaczej. Dzięki temu Jezus Zmartwychwstały przychodzi do nich, staje na drodze tych dwóch i z powrotem przyprowadza ich do wspólnoty, bo chciał się w pełni objawić wszystkim.

Wspólnota to uprzywilejowane miejsce objawienia Zmartwychwstałego Pana. Ile razy jesteś smutny i przygnębiony, bracie i siostrze? Ile razy rozbity wewnętrznie? A może i dzisiaj? Bywa tak, że niektórzy mówią: a po co ja tam pójde? A może jest tak, że ten smutek pochodzi od kogoś ze wspólnoty, że ktoś nas zawiódł i dlatego mówisz: i po co ja tam pójde. Po co? Po to, żeby Jezus Zmartwychwstały mógł przyjść do ciebie w tej Wspólnocie, żebyś mógł doświadczyć, że On tu przychodzi dla ciebie. Gdy uczniowie byli razem, a Tomasza

nie było, to Pan przyszedł do niego, gdy znalazł się znowu we wspólnocie Apostołów. Tak jak teraz modliliśmy się: do kogo Pan przyszedł w sposób bardzo osobisty, głęboki w czasie tej modlitwy? Bogu dzięki! Ale to jest łaska wspólnoty. To jest łaska bycia w Ciele Chrystusa, którym my jesteśmy. Wołą Pana naprawdę jest, abyśmy żyli we wspólnocie. Oczywiście we wspólnocie, która jest zakorzeniona w Kościele katolickim, bo to jest wspólnota, do której zaprasza nas Pan. I „Gali-lea” jest taką wspólnotą. My jesteśmy taką wspólnotą. Dlatego Pan Zmartwychwstały tutaj przychodzi.

Potrzeba nam ciągle, bracia i siostry, uczyć się tego zakochania we wspólnocie. Miłość sprawia, że przewyższamy nasz indywidualizm, egoizm i rany. Tylko miłość sprawia, że to przekraczamy, że to nas nie zatrzymuje, że się nie zamykamy w swoim świecie, w swoim domu, w swoich kłopotach, ale że przychodzimy tu i tu możemy doświadczyć, że Pan nas odciąża, że Pan nas pociesza, że mówi: Ja Jestem. To miłość Chrystusa przynagla, abyśmy byli razem. Nie inaczej. Ale ta miłość Chrystusa jest w konkretnej rzeczywistości braci i sióstr, mężczyzn i kobiet, młodszych i starszych. Czy odczuwasz miłość w tej wspólnocie? Może czasem samotność? To jest część doświadczenia miłości. Nawet w najlepszym małżeństwie doświadczają się samotności. Po co? Aby więcej kochać. Także we wspólnocie może być takie doświadczenie. Po co? Aby bardziej szukać innych. Nie tylko mówić: oni

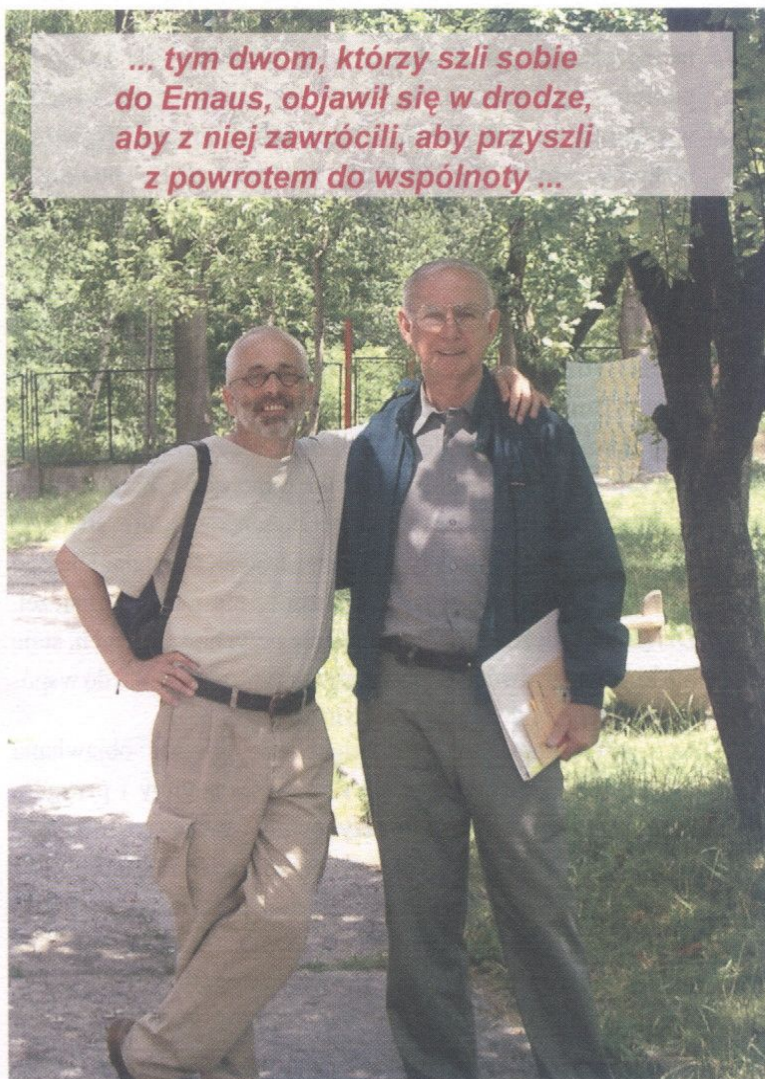
mi dać spokoju. Ale też odwrotnie.

Jezus Zmartwychwstały, który przychodzi do uczniów, mówi piękne słowa: Pokój! *Szalom* hebrajskie słowo, które tak często pojawia się w Biblii, ma bardzo szerokie znaczenie. Nie myślcie, że to jest „święty spokój”. Pokój, o którym mówi Jezus, ma znaczenie biblijne, jest to życzenie pomyślności, zdrowia, wszelkiej łaski, wszelkiego błogosławieństwa. To *szalom* łaski Bożej. To *szalom* jedności z Bogiem. To *szalom* jedności z braćmi i siostrami w Kościele. To *szalom* pokoju wewnętrznego. Jezus wiedział, czego potrzeba wspólnocie Apostołów. Potrzeba im było pokoju, bo byli rozbici wewnętrznie. Być może zastanawiali się, gdzie jest Bóg, skoro ich Mistrz umarł. Takiego *szalom* potrzebowali.

A ty jakiego *szalom* potrzebujesz? Jakiego pokoju potrzebujesz? Pokoju wewnętrznego, pokoju myśli, pokoju relacji z innymi, pokoju relacji w domu, w rodzinie, pokoju zdrowia? Niech Bóg ci to da. Niech Zmartwychwstały Pan powie: tobie *szalom*. I byś to przyjął, nie tylko byś to słyszał, ale by Boży *szalom*, Boży pokój, rzeczywiście ogarniał dzisiaj każdą osobę z naszej Wspólnoty. Tam, gdzie jest pokój, tam nie ma lęku. Tam, gdzie brakuje prawdziwej miłości, tam nie ma pokoju, a jest tylko lęk, tylko obawa, niepewność niepewność podjętej drogi, niepewność, która wypływa z zagubienia, z samotności, z pobicia. Takie doświadczenie mieli właśnie ci uczniowie. Jeżeli ty byłbyś dzisiaj taką osobą, która żyje w jakimś lęku, jakimkolwiek, to możesz powiedzieć: przyjdź,

Panie Jezu do mnie, by dać mi pokój. Przyjdź do mnie, bo ja potrzebuję Ciebie dzisiaj, teraz. Przyjdźby dać mi Twój *szalom*, Twój pokój. Kiedy przyjmujemy ten pokój, stajemy się jak Jezus, tymi, którzy niosą pokój. Nie święty spokój od wszystkich. Niektórzy mówią: daj mi święty spokój. Nie, Jezus mówi *szalom*. Jezus wchodzi mimo drzwi zamkniętych. Przychodzi do uczniów takich, jakimi są, w takim stanie, w jakim są. A nie jest to jakiś wspaniały stan. Czasami chcielibyśmy być we wspólnocie tylko wtedy, kiedy odnosi sukcesy, gdy wszystko idzie dobrze. Wszyscy się uśmiechają, ewangelizacje, spotkania domowe, wszystko kwitnie. Ale gdy wszystko lub coś zaczyna więdnąć, to może pytamy: po co ja tutaj jestem? To mi nic nie daje. Bądź jak Jezus, który przychodzi, by nieść *szalom*, by zanieść go tym, którzy może właśnie w tym momencie przeżywają jakąś trudność. W tym doświadczeniu obecności Jezusa my sami doświadczamy uzdrowienia. I to jest też łaska wspólnoty. Prawdziwa łaska i miłość obecna we wspólnocie daje uzdrowienie. W jakimkolwiek wymiarze, ale daje je każdemu z nas i dlatego możemy powiedzieć: kocham wspólnotę, bo w niej Jezus mnie zbawił, bo w niej Jezus przywraca mi pokój i siłę. Jeśli to jest doświadczenie kogoś z was, Bogu niech będą dzięki. Musimy o tym pamiętać, bo ta pamięć sprawia, że nie gaśnie miłość, ale budzi się, zwłaszcza wtedy gdy jest w jakimś trudnym stanie kryzysu.

Jezus przychodzi do uczniów tak, że oni Go wreszcie widzą. Tak jak czytamy: *zatrwożonym i wylekłym wydało się, że widzą ducha*. Myśleli, że to jest zjawy, wytwór wyobraźni, fatamorgana. Widzą Go: jest, wchodzi. Kobiety



... tym dwom, którzy szli sobie do Emaus, objawił się w drodze, aby z niej zawrócili, aby przyszedli z powrotem do wspólnoty ...

mają bogatą wyobraźnię i łatwiej im coś zobaczyć, ale mężczyźni nie mają takiej wyobraźni i dlatego Jezus mówi: to Ja jestem. Tam, gdzie jest smutek i przygnębienie, często pojawia się takie doświadczenie, że padają słowa: Pan mnie zostawił, albo: Boga nie ma. Ale to nieprawda. On jest. On jest blisko, tylko może na naszych oczach są łuski. Tylko może żyjemy w jakimś innym świecie własnych doświadczeń, które sprawiają, że Go nie widzimy. Można mieć takie spojrzenie na innych, że nam się zaczyna wydawać... Tak jak tamtym uczniom wydawało się, że widzą ducha. Gdy żyjesz w jakimś przygnębieniu wewnętrznym, to masz wiele takich wypaczonych spojrzeń na innych. Wydaje się, że inni mnie nie kochają. Wydaje się, że jestem tu niepotrzebny. Wydaje się, że poradzą sobie beze mnie, więc nie muszę tu przychodzić. I takich „wydaje się” może być bardzo dużo, które dotyczą nas samych, innych osób, całej wspólnoty i w końcu samego Boga.

To jednak jest tylko, bracie i siostrzo, taki cień smutku, który nosisz w sobie. Cień różnych złych doświadczeń, który sprawia, że ci się ciągle wydaje. Ale Pan Zmartwychwstały jest osobą, która naprawdę przychodzi. Dlatego, bracie i siostrzo, gdy przychodzisz do wspólnoty, co chcesz zobaczyć? Co chcesz zobaczyć na świętowaniu? Co chcesz zobaczyć na Domu Modlitwy? Co chcesz zobaczyć? Jezusa? To spójrz w prawo i w lewo. Możemy tak powiedzieć, bo Chrystus przez wiarę mieszka w twoim sercu. Przez twoją wiarę Chrystus mieszka w tobie. I gdy przychodzisz, to mogę powiedzieć: widzę Jezusa. On jest. On jest obecny. On także jest obecny w taki sposób, że nas to bardzo porusza. Chciejmy doświadczyć wielkich cudów, które Pan czyni pośród nas. Tam, gdzie On jest, ludzie naprawdę doświadczają Jego obecności.

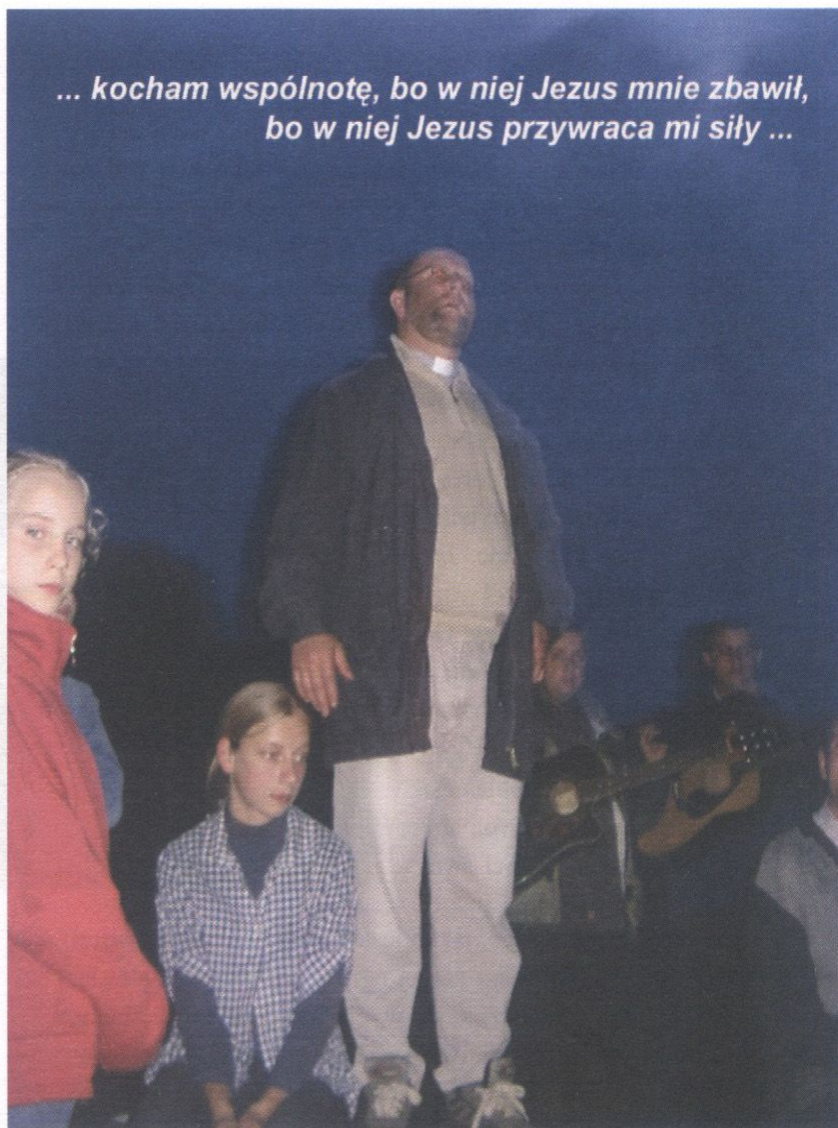
Cudem jest choćby ta Wspólnota, która się rozwija, która wzrasta. Dzisiaj otworzyliśmy nową winnicę. To jest cud. To jest cud, że dzisiaj otworzymy nowy Dom Modlitwy. To jest cud, że bracia i siostry są razem. To jest cud, że młodszy i starsi bez kompleksów, bez tarć przebywają razem. To jest cud obecności Jezusa, widocznego w Kościele. Również wspólnoty, które się rodzą i jest ich wiele, i daj Boże, by było ich jak najwięcej, są znakiem, że Jezus żyje; także uzdrowienia, które Bóg daje w tej Wspólnocie. Pan mówi przez nie: Ja jestem. Po co? Abyś nie wątpił. Po to, abyś nie szukał jakichś ekscytujących doświadczeń poza Kościołem, jakichś duchowych poruszeń quasi-religijnych. Ale byś wiedział jedno: że Bóg żyje i jest tutaj i to jest szczególne miejsce, do którego On przychodzi.

Miłość wspólnoty, tak jak miłość Jezusa, musi być prosta i zwyczajna, bez dwulicowości i bez obłudy. Święty Paweł w (Rz 12,9) mówi: *Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrym.* Wtedy ta miłość, ta obecność Chrystusa staje się rzeczywistością, a nie tylko złudą, nie tylko jakąś myślą. Dlatego też, bracie i siostrzo, jeśli chcesz kochać Wspólnotę i chcesz, by inni kochali ciebie, to ty kochaj innych. Nie czekaj, aż inni pokochają ciebie lub dadzą ci znak: jesteś cenny, jesteś kochany. Ty pierwszy to uczyni.

Nie czekajmy na innych. Kochajmy innych, tak szybko odchodzą. Jakże prawdziwe to słowa. Odchodzą nie tylko ci, którzy umierają, ale także ci, którzy czasami na krótko są we Wspólnocie. A jeżeli pokochasz ich, to nawet jeśli odejdą, to z miłością, a nie z niczym.

Jezus, który przychodzi do uczniów, mówi dalej: *czemu jesteście zmieszani i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach.* Zwątpienie i podejrzliwość to coś, co rozbija od najpiękniejszych relacji przyjaźni po wspólnotę. Nie ma gorszego zakała, gorszego raka niż zwątpienie, niż wszelka podejrzliwość. Zwątpienie, że inni chcą, abym ja tu był i kochał ich. Zwątpienie co do Boga, co do siebie. Zwątpienie co do sensu istniejącej wspólnoty, zwątpienie co do dzieła, w którym Bóg pozwala nam uczestniczyć jako Wspólnota „Galilea”, wspólnota, która jest w wielu miejscach, a jednak ma ten sam charyzmat, ma tę samą misję. Gdy budzą się wątpliwości, to trzeba je szybko odrzucać, ponieważ gdy one się w nas rozwijają, to umieramy, ponieważ wtedy już nic

*... Kocham wspólnotę, bo w niej Jezus mnie zbawił,
bo w niej Jezus przywraca mi siły ...*



nie wiemy. Mamy taki zamęt w umyśle, że chcemy odsunąć się gdzieś na bok.

To jest moc wątpliwości i zwątpienia. Jakże ważną i piękną cechą jest zaufanie. Zaufanie do Boga i zaufanie do siebie. Ono łamie zwątpienie. Ono łamie wątpliwość, podejrzenie. Ufność sprawia, że stajemy w prawdzie, że mówię ci to, co myślę, jak żyję i czego chcę.

To jest piękny charyzmat tej Wspólnoty Zmartwychwstania, charyzmat prostoty i wierności wierności Bogu i sobie nawzajem. Bez wierności nie dałoby się tutaj trwać. Dlatego módlmy się o dar wierności. Dlatego, bracie i siostrzo, nie bój się kochać innych. Nie bój się innych osób. Nie zamykaj się zanadto, ale stopniowo, stopniowo otwieraj się, coraz bardziej ufając Bogu i ufając drugiej osobie. Ta rzeczywistość musi wzrastać pośród nas. *Kto miłuje* mówi św. Jan *narodził się z Boga i zna Boga* (1 J 4,7). Jeśli mówimy: kocham Boga, to tak samo musi wzrastać w tobie i we mnie miłość do konkretnej osoby. W przeciwnym razie trzeba powiedzieć: nie znam Boga. Bóg jest miłością, Bóg jest wiernością, Bóg jest pokojem. Gdy budujemy relację z Nim, to w sposób naturalny tworzymy to samo między sobą, i choć jesteśmy jakoby obcy, z różnych rodzin, z różnych miejsc, z różnym doświadczeniem, to jednak dzięki Bogu możemy powiedzieć: kocham ciebie miłością czystą, miłością prostą, Bożą. Nie jakąś wypaczoną, jak dzisiaj się dzieje w całym świecie, w Europie i u nas.

Jezus mówi w końcu: *popatrzcie na moje ręce i nogi... Dotknijcie Mnie!* Kiedy oni myślą: to jest jakaś mrzonka, to jest duch, mówi: dotknij Mnie. *Duch nie ma ciała ani kości* jak widzicie, że ja mam. Jezus zaprasza nas nie tylko do rozważań intelektualnych. On niczego nie tłumaczy, ale po prostu podchodzi i mówi: dotknij Mnie. Popatrz na Mnie, dotknij moich ran. Dotknij mojego bólu, dotknij Mnie. Kiedy budujemy wspólnotę i Pan jest tutaj, to nie na odległość. Niektórzy mówią: tylko mnie nie dotykaj. Charyzmatem tej wspólnoty jest serdeczne przywitanie, bo Jezus mówi: dotknij Mnie. Więc te nasze przywitania są bardzo konkretne. Jak witasz innych i jak jesteś witany? Jezus chce, abyśmy Go dotykali i dlatego też, bracie i siostrzo, pozwól się dotknąć. To znaczy pozwól, aby inni dotknęli twoich problemów i twoich radości. Pozwól, aby inni mogli ofiarować ci swój czas. Pozwól, aby inni mogli pokochać ciebie takiego, jakim jesteś. To dotknięcie ciała jest takim ludzkim aspektem naszej egzystencji. Nie wstydź się, jesteś kochany, niezależnie jak wyglądasz. Czasem za chudy, czasem za gruby, jakbyśmy śpiewali pewną piosenkę o świętych, ale tak jest też we wspólnocie. Pokochaj brata i siostrę takich, jakimi są. Nie tylko tych bardzo sympatycznych, bardzo inteligentnych, wykształconych, elokwentnych, ale każdą osobę. Dotknij, nie bój się! Nie pogardzaj ich wyglądem, tym, jacy są. Dotknij! Ale też Pan mówi: pozwól, aby ciebie dotknęli. Daj taką możliwość innym.

Jezus pokazuje uczniom przebite ręce i nogi. To był znak miłości, konkret: umarłem za was, oddałem swoje życie za was. Jezus mówi o czymś konkretnym i pokazuje to. Możesz tego dotknąć. To jest rana. Co to znaczy? Może również, gdy

mówimy: kocham ciebie, kocham Wspólnotę, trzeba by siebie zapytać: jakie rany noszę z tej racji, że jestem częścią Wspólnoty? Co poświęciłeś, aby być częścią tej Wspólnoty? Tego, co dajesz, może nawet nikt nie widzi, ale to może być dla ciebie taką raną. Czasami niektórzy uciekają ze wspólnot z powodu zranień. Ale dopiero przezwyciężenie ich będzie znakiem: naprawdę kocham was, naprawdę kocham ciebie.

Pan uczy nas takiego trwania we wspólnocie bez obłudy, bez mydlenia oczu: wszystko jest dobrze, alleluja, a za drzwiami mówi się coś innego. Nie, Pan chce, abyśmy trwali we wspólnocie autentycznie. Abyś mógł pokazać ranę. Abyś mógł powiedzieć: słuchaj, bracie, zasmuciłeś mnie. Poczulem się źle w takiej a takiej sytuacji. To jest rana, którą noszę. Ale jestem z tobą, bo chcę kochać. A ty chciej dotknąć tej rany, to znaczy przynieść pokój. Nie mów, to mnie nie obchodzi, to jest twój problem, ale chciej przyjąć ten konkret. Także gdy mówisz: jestem częścią tej Wspólnoty, to mów przez fakty, konkretne fakty twojego poświęcenia się, twojego daru, który dałeś Bogu właśnie w tej Wspólnocie. To jest moja rana, to jest mój czas ofiarowany, to jest mój wysiłek, to jest to i to... Niech to nie będą same słowa, bo słowa bez czynów są puste.

Jezus Zmartwychwstały naprawdę pokazuje nam, jak kochać wspólnotę i innych w prawdzie, czyli w konkretnych działaniach. Zakochać się we wspólnocie to znaczy przebywać w bliskich relacjach, to znaczy rozmawiać o sprawach trudnych, słuchając żalów, ale niosąc pokój. Nie obgadując, nie



Rozjątrając, nie roznosząc kwasu, lecz pokój. Gaszę w sobie zale i przekraczam je, bo kocham Boga i kocham tę wspólnotę, którą Bóg mi dał. To właśnie znaczy, bracia i siostry, kochać wspólnotę, być w niej, dotykać się, przyjmować rany dla dobra dzieła, które Bóg nam dał.

Zrób wszystko, aby inni przekonali się, że nie jesteś jak zjawa, która pojawia się i znika, ale że jesteś rzeczywistą osobą, która coś wnosi, która jest, by porozmawiać, wysłuchać. Nie bądź pijawką, ale staraj się, na ile potrafniesz, obdarowywać innych, bo to Chrystus cię tu zaprosił, bo dla Niego tutaj jesteś. Pokaż, że miłość nie umarła. Pokaż innym, że dobrze jest żyć we wspólnocie, choć żyjemy w świecie, który jest bardzo zindywidualizowany. Warto kochać, warto być we wspólnocie, bo tutaj jest Jezus Zmartwychwstały Pan. □

RADOŚĆ I GOŚCINNOŚĆ

Słowo wygłoszone w czasie świętowania Wspólnoty
w październiku 2004 roku



Bracia i siostry, w naszej drodze wzrostu i formacji idziemy krokami poszczególnych fraz tego pięknego tekstu, który Bóg nam dał na cały ten rok z Ewangelii św. Łk (24,36-48), w którym Jezus Zmartwychwstały przychodzi do swoich uczniów. Ufam, że właśnie przez ten rok jeszcze bardziej możemy odkrywać Jezusa Zmartwychwstałego i uczyć się spotkań z Nim. Tak jak od stycznia poznawaliśmy Jego obecność przez Słowo i Eucharystię, tak teraz, chcemy odkrywać Jezusa Zmartwychwstałego, który jest obecny we wspólnotcie, bo On sam mówi: *gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20). I On tutaj jest, dlatego że my w Jego imieniu jesteśmy razem. Tu jest Zmartwychwstały Pan i podobnie jak do uczniów, tak przychodzi do nas dzisiaj i mówi swoje *szalom* pokój. *Szalom* to pokój, który odkryliśmy miesiąc temu, czyli wszelka łaska, wszelkie błogosławieństwo, wszelkie dobro od Boga i od ludzi. To jest ten szczególny dar pokoju, który możemy przyjmować, ale też dawać, nieść innym, skoro jesteśmy Wspólnotą Chrystusa Zmartwychwstałego. To znaczy, że wszystko, co czyni Pan, jest szczególnym dla nas darem i zadaniem. Dlatego ufam, że przez ten miniony miesiąc w naszym wzroście we Wspólnotcie przez formację mieliśmy okazję, by mówić tak jak Jezus Zmartwychwstały: *dotknijcie mnie, zobaczcie Ja jestem, jestem żywy, żyję w tej Wspólnotcie, nie chcę żyć na boku, nie chcę być umarły, ale chcę być żywy. Ważne jest, by wychodzić naprzeciw innym osobom, by dać się poznać jak Jezus, czyli otworzyć się, otworzyć zakamarki swojego życia, by być we wspólnotcie. To uczynił Jezus. Gdyby się nie pojawił we wspólnotcie uczniów, nikt by nie wiedział, że On zmartwychwstał i żyje. Tak samo ja i ty, jeśli się nie pojawię w gronie uczniów tej Wspólnoty, to nikt nie będzie wiedział, czy jestem jej członkiem, czy też nie. Czy żyję, kim jestem. Ale jeżeli żyję i żyję w tej Wspólnotcie, to jestem jak Jezus Zmartwychwstały po prostu przychodzę, jestem. Inni mogą dotknąć mnie, ja mogę ich dotknąć.*

Dzisiaj idźmy dalej. *Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś*

do jedzenia?” Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich (Łk 24,41-43). Spróbujmy zanalizować ten tekst. Jezus przychodzi do wspólnoty uczniów i mówi: *dotknijcie Mnie, czyli ran, czyli miłości ofiarnej, która jest faktem, jest konkretem. I czytamy, iż ta obecność Jezusa Zmartwychwstałego wśród uczniów sprawiła, że uczniowie stali się radośni. Tam, gdzie jest Jezus, tam jest radość. Ludzie, którzy żyją z Jezusem Zmartwychwstałym, są uśmiechnięci, mają pogodę ducha, bo ta radość pochodzi od Pana. To nie jest pozytywne myślenie, ale autentyczna radość, wypływająca z tego zjednoczenia, z tego spotkania, z tego bycia w obecności Jezusa. Zwróćcie uwagę na zdanie z Ewangelii św. Łukasza, które mówi: *lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli...* Możemy powiedzieć, że Ewangelista Łukasz jest miłosiernym lekarzem, który nie obwinia ani też nie usprawiedliwia Apostołów, że nie wierzyli, iż On żyje, ale mówi wyraźnie: *oni z radości jeszcze nie wierzyli. Zastanawiałem się: jak to zrozumieć, że z radości się nie wierzy. Jest to na pewno tak ogromna radość, tak ogarniająca całą osobę, uczucia, emocje, że wydaje się, iż to, co widzimy, jest niemożliwe. Przed chwilą byli zatrwożeni, smutni, przygnębieni, a teraz wołają z radości: Pan jest! On tu jest! Jego obecność tak bardzo ich poruszyła. Także w innych Ewangeliach czytamy gdy Pan przyszedł, oni się rozradowali, widząc Go. To jest wielki dar.**

Radość jest naprawdę wspaniałym darem, który Jezus Zmartwychwstały przyniósł dwa tysiące lat temu i ciągle przynosi. Dlaczego? Bo żyje! Bo nie tylko dwa tysiące lat temu umarł i zmartwychwstał, ale żyje i przechadza się dzisiaj pośród nas. Przechadza się w całym Kościele. Jestem przekonany, że z tego powodu nasza wspólnota ma imię Jego zmartwychwstania, bo to On w szczególny sposób ma upodobanie przechadzać się pośród nas. Dlatego radość jest darem dla nas. Jest szczególnym wezwaniem i darem. Ale bywa i tak, że różne doświadczenia sprawiają, iż jesteśmy smutni i przygnębieni? Łatwo jest się zasmucać. Niektórzy mają szczególną zdolność zasmucania się. Jeszcze inni myślą, że mają szczególny dar smutku. Ale to nieprawda, to nie jest dar Ducha Świętego.

Darem Ducha Świętego jest radość, więc nie możemy mówić, że my już tacy smutni jesteśmy i tak będzie zawsze. Radość ducha jest bardzo ważna dla chrześcijanina. Być chrześcijaninem, to znaczy być radosnym. Być ewangelizatorem i apostołem, to znaczy być radosnym, dlatego że głosimy Dobrą Nowinę, a nie złą. Głosimy Dobrą Nowinę o zmartwychwstaniu, a nie smutną nowinę o śmierci, o problemach, o wypadkach; jakbyśmy chcieli powielać wiadomości telewizyjne, mówiąc wyłącznie o samych negatywnych aspektach życia i różnych wydarzeń. I być może wiele naszych spotkań z innymi ludźmi zaczyna się od tego, jak to jest źle. Jeśli tak robisz, pomnażasz smutek, a okradasz siebie z radości, a jeżeli okradasz siebie z radości, to tracisz nadzieję, bo tam, gdzie jest smutek, jest beznadzieja. Tam, gdzie jest radość, jest nadzieja. Tam, gdzie nadzieja, jest Jezus. Dlatego potrzeba, byśmy, bracia i siostry,

swoje wezwanie *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!* Paweł trzy razy w tym liście pisze o radości! Gdy Jezus chciał, by uczniowie coś zapamiętali, to powtarzał trzy razy. Zatem, bracie i siostry, niech skleroza nie ogarnia twojego umysłu, byś nie zapomniał o radości. Ale jeżeli masz słabą pamięć, to powtarzam ci jeszcze raz: raduj się w Panu, po prostu raduj się! Słowa pewnej pięknej piosenki, głoszą że „każdy święty chodzi uśmiechnięty; tylko nawrócona jest zadowolona”. Radość to znak nawrócenia. Jest to także znak świętości, więc nie myśl, że być pobożnym, głębokim chrześcijaninem jest czymś, co musi nas zaraz przystroić w szczególności dar powagi i smutku, że im dłużej jesteśmy we wspólnocie, tym bardziej powinniśmy być poważni. A księża dopiero powinni być poważni, prawda? A na tych, którzy pełnią jakieś funkcje we wspólnocie, to już na pewno chyzmat



Powagi powinien zstąpić. Ale dzięki Bogu tak nie jest. Paweł mówi: *radujcie się zawsze w Panu*. To nie jest jednak takie proste. Czy ty zawsze się radujesz? Każdego dnia? W każdej godzinie, w każdej minucie? Nie jest to naturalne, ludzkie. To nie wypływa tylko z natury. Jak więc radować się zawsze, zwłaszcza w takich trudnych doświadczeniach, o których chcę powiedzieć, o których czytamy w słowie Bożym. Jak radować się w prześladowaniach, w trudach, w śmierci, a czasami bez powodu. Jezus w (Mt 5,12) mówi tak: *Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza*

trzymał się radości. To jest taki pokarm codzienny, którym trzeba się napełniać. Tak jak śpiewamy: „napełniamy się radością Pana”. Może ta animacja jest czasami śmieszna dla niektórych, ale to jest pewna forma wyrazu i zadanie dla nas, aby się napełniać radością. Niektórzy może od urodzenia są ciągle bardzo radosni. Małe dzieci są radosne i stale uśmiechnięte. A inni, jak już powiedziałem, mają taką szczególną zdolność zasmucania się. Jeśli i ty ją masz, to tym bardziej napełniaj się radością Pańską. Tym bardziej proś Pana o radość, bo jeżeli On żyje, to ty masz żyć w całej pełni. Jeśli Ewangelia jest Dobrą Nowiną, to nie możesz żyć smutnymi nowinami, ale tylko Ewangelia.

Święty Paweł i nas dzisiaj poucza tak jak Filipian (Flp 3,1), kiedy wzywa ich do radości: *W końcu, bracia moi, radujcie się w Panu! Pisanie do was o tym samym nie jest dla mnie uciążliwe, a dla was jest środkiem niezawodnym*. Paweł mówi: w końcu radujcie się. W końcu się raduj. Przestań się smucić, raduj się! Na koniec tego listu stwierdza też: to nie jest coś uciążliwego dla mnie, by wam mówić: radujcie się, bo jest wam to potrzebne. Dalej w tym samym liście (Flp 4,4) ponawia

nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. Pan mówi: *cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest nagroda*. Kiedy przychodzi prześladowanie, a nie jest ono spowodowane twoją winą albo grzechem, to możesz się spodziewać wielkiej nagrody. Dlatego zamiast się smucić, raduj się. Kiedy mieliśmy dosyć duże trudności na początku wakacji, z różnych stron, także od osób z Kościoła, trudności związane z ewangelizacją, którą planowaliśmy, mówiłem: musi być naprawdę wielka łaska Pańska za naszymi plecami, skoro są takie przeciwności. I rzeczywiście Bóg dał nam wielki czas łaski, czas ewangelizacji w Zembrzycach i były tego owoce. Również w Stryszawie odbył się koncert dla młodzieży, a później dla dzieci oraz wiele kursów, które prowadziliśmy, i były naprawdę bardzo owocne, choć rzeczywiście doświadczyliśmy najpierw małego prześladowania.

W Liście św. Jakuba czytamy o różnych doświadczeniach, które na nas spadają, a które się nie zapowiadają, których nie oczekujemy i za bardzo ich nie chcemy. (Jk 1,2): *Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was*

Może w tym miesiącu nawet? Myślę, że każdy ma ich wiele, ale jedno jest ważne, o czym mówi św. Jakub: za pełną radość poczytujcie sobie, że spadają na ciebie doświadczenia, bo ty ufasz Panu, bo ty nadal jesteś przy Bogu, bo Bóg naprawdę jest z tobą. Jeśli zaczniemy narzekać, to może się okazać, że smutek ogarnie naszą duszę i zwątpimy w obecność Pana lub w możliwość Jego ingerencji. To jest moment walki duchowej, próby, czy w złych doświadczeniach nadal będziemy się modlić, nadal będziemy ufni i nadal będziemy mieli nadzieję. Ale gdy przez nią przechodzisz z Panem, to twoja radość naprawdę jest ugruntowana i twoja wiara staje się coraz bardziej mocna, tak że niezależnie od doświadczeń, które jeszcze przyjdą, będziesz człowiekiem wiary. I miejmy tę świadomość, że Bóg naprawdę nie dopuszcza doświadczeń ponad nasze siły, a te, które mamy teraz, nie są najtrudniejsze. Być może później przyjdą większe doświadczenia, ale dlatego że teraz jesteśmy przy Panu, że teraz walczymy z przeciwnościami z radością, która pochodzi od Boga, to jesteśmy w stanie pokonać jeszcze większe trudności. Taka postawa jest owocem przyłgnięcia do Jezusa Zmartwychwstałego.

Jest jednak jeszcze inne bardzo trudne, a może najtrudniejsze doświadczenie, które okrywa nas smutkiem jest to śmierć naszych bliskich osób, tych, których kochamy, tych, z którymi się zżyliśmy, z którymi byliśmy złączeni w różny sposób. Niektórzy mieli już takie doświadczenie. To jest na pewno trudne. Miałem możliwość rozmawiania z jednym bratem, któremu zmarł ojciec. Widziałem, że go to bardzo przytłoczyło. Piękna miłość łączyła tego syna z ojcem, której można by pozazdrościć dojrzały mężczyzna, który kocha czystą synowską miłością ojca. I trudno mu było się z tym pogodzić, że ojciec zmarł. Nie potrafiłem znaleźć słów, co jest normalne, by go pocieszyć. Wielość słów jest zbyt liczna. Może nieraz lepiej zamilknąć i sercem nieść pocieszenie, pozwolić się wypowiedzieć i modlić się, aby Bóg go pocieszał, a nie ja, gdyż my, ludzie, nie jesteśmy w stanie przywrócić radości. Radość jest darem Bożym. Radość jest też łaską i dlatego tylko Pan może ją dać. Gdy z tym bratem pojechaliliśmy na cmentarz, na grób jego ojca, i modliliśmy się, Bóg dał mi takie piękne słowo i obraz, które tylko on zrozumiał.

W Mądrości Syracha 38,16-21 czytamy: *Synu, wylewaj łzy nad zmarłym i jako bardzo cierpiący zacznij lament, według tego, co mu przystoi, pochowaj ciało i nie lekceważ jego pogrzebu! Płacz gorzko i z przejęciem uderzaj się w piersi, zarządz żałobę odpowiednio do jego godności, dzień jeden lub dwa, dla uniknięcia potwarzy, potem już daj się pocieszyć w smutku! Ze smutku bowiem śmierć następuje: smutek serca łamie siłę. Tylko do chwili pogrzebu niechaj trwa smutek, bo życie udręczone przekleństwem dla serca. Nie oddawaj smutkowi swego serca, odsuń go, pomnąc na swój koniec. Nie zapominaj, że nie ma on powrotu, tamtemu nie pomożesz, a sobie zaszkodzisz.*

To słowo mówi: płacz po zmarłym. Co uczynił Jezus nad grobem swego przyjaciela Łazarza? Zapłakał. I wszyscy powiedzieli: popatrzcie, jak On go miłował. To były szczere łzy. Także mężczyźni mogą zapłakać, choć powszechnie się

mówi, że chłopaki nie płaczą. Jeśli ktoś ci umrze, niech twoje łzy wypłyną. Nie wstydź się, nie gromadź żalu w sobie jak w banku pieniądze, bo to nic dobrego trzymać żal w sobie. To także uzdrowienie, gdy pozwalamy wypłynąć smutkowi przez łzy. Ale jak długo mamy płakać, co mówi Pismo? Dzień lub dwa, do pogrzebu. A co zrobić po pogrzebie? *Do chwili pogrzebu niechaj trwa smutek, a dalej odsuń go i daj się pocieszyć.* To jest też twoja decyzja.

Bywa, że nieraz trudno jest pogodzić się komuś ze śmiercią. Czasami przez złe pojętą miłość trzymamy przy sobie osoby zmarłe, jakbyśmy chcieli, żeby one tu żyły. Miałem takie doświadczenie w modlitwie wstawiennej, że osoba zmarła jakby nie mogła odejść, bo jej bliski tak bardzo ją kochał, że zatrzymywał tę osobę i sam cierpiał. Słowo mówi: *nie zapominaj, tamtemu nie pomożesz, a sobie zaszkodzisz.* Niektórzy po czyjejś śmierci żyją tak, jakby umarli, a Bóg chce, aby żyli dalej. Pan wziął kogoś tam, gdzie już nie będzie smutku, gdzie już wszystkie łzy będą otarte i wszelka choroba zaniknie. I z tego trzeba się cieszyć, bo ostateczne uzdrowienie przychodzi przez śmierć. Musimy jako ludzie wiary, jako chrześcijanie to wiedzieć, choć to jest trudne dla nas. Przyjmij to i zaufaj Panu, pozwól się pocieszyć i raduj się. Jeśli w tobie został jakiś smutek po osobach zmarłych, a kochanych przez ciebie, to niech Pan dzisiaj nawiedzi twoje serce, a ty sam zapragnij radości, oddając smutek i osobę zmarłą Panu, bo wszystko należy do Pana my sami, wszystko. Dzięki temu możemy się cieszyć i żyć radością, gdyż Zmartwychwstały Pan jest. Umarł i zmartwychwstał. Jest! Jeżeli smucimy się nadal, to w ten sposób podważamy własną wiarę, że Jezus zmartwychwstał i żyje. Tak jak mówi św. Paweł: *jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara* (1 Kor 15,17). A jeżeli On zmartwychwstał, to nasi zmarli powstają z martwych do chwały i dlatego nie musimy się smucić, nie musimy długo nosić żaloby.

Inny smutek, jaki czasami nas nawiedza, to taki bez powodu. Gromadzą się różne drobiazgi, może jakieś niedomówienia wśród przyjaciół albo w małżeństwie. Jest decyzja kochania, decyzja wspólnego życia, a pomimo to okazuje się, że tworzy się mur mur ochłodzenia serca, mur taki, że usta się zamykają i nie wiadomo, o czym rozmawiać, albo się tylko krzyczy. Wtedy przychodzi taki smutek jakby bez powodu, który po prostu jest. On sączy się w ciebie, nawet nie wiesz kiedy i uśmierca radość. Uśmierca też nadzieję. Dlatego, bracie i siostrzo, niektóre osoby tak długo są smutne z różnych powodów, że w końcu smutek staje się jakby częścią ich osoby. Gdy byłem w seminarium, wiele osób mnie pytało ojcowie, współbracia czemu ty jesteś taki smutny? Mówiłem: ja po prostu taki jestem. Nie myślałem, że wszystkie trudy w moim życiu, w mojej rodzinie spowodowały właśnie taką postawę. Pojawiło się pragnienie, by Duch Święty przemieniał i dopiero działająca łaska Pańska powoli stopiła to wszystko. Jest to możliwe dla każdego z nas.

Smutek nie jest darem Ducha Świętego. Jeśli go masz za dużo, proś Ducha Świętego, aby go wymienił na radość.

Trzeba prosić Pana. O charyzmaty i dary trzeba prosić. Tym bardziej prosimy, że radość jest tak ważna dla nas. Gdy nie mamy radości, jak się zachowujemy na modlitwie? Nawet się nie chce ust otworzyć. A co dopiero w relacjach w małżeństwie, w rodzinie. A we wspólnocie?! Jeżeli jesteś smutnym, to smutek cię odstawia na bok. Smutek izoluje od wspólnoty. Potem wiele osób mówi, jak już słyszałem: a po co ja tam pójde z moimi smutkami? Gdy taki stan się przedłuża, i osoba trzyma to w sobie, w końcu rzeczywiście odpada. Być może niektóre osoby nawet ze wspólnoty zupełnie odpadły, bo zbyt długo trzymały w sobie smutek, który nie wynikał z istotnych powodów, choć być może wywołały go różne codzienne trudności. Dlatego możemy przeczytać w Mądrości Syracha takie słowa: *wytłumacz sobie samemu, pociesz swoje serce, i oddal długotrwały smutek od siebie; bo smutek zgubił wielu i nie ma z niego żadnego pożytku* (Syr 31,23). Zatem trzeba wytłumaczyć sobie samemu, bo w smutku jest tak, że nikt do nas nie dotrze. I choćby kto tłumaczył nie wiem jak długo i mówił nie wiadomo jak piękne rzeczy, to nic nie wskóra. To tak, jakbyś założył pancierz smutku i nikt nie może się przez niego przedrzeć. Słowo mówi: *wytłumacz sobie, pociesz swoje serce, i oddal długotrwały smutek od siebie*. To jest też twoja i moja decyzja, czy będę radosny, czy będę pielęgnował własny smutek jak jakąś specjalną cnotę potrzebną do zbawienia. Nie, to nie jest potrzebne.

Jak więc odzyskać radość? Niezależnie od tych wszystkich smutków i przygnębień radość odzyskujemy przez spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym. Podobnie jak uczniowie idący do Emaus, przygnębeni i smutni. Odzyskali radość, kiedy oczy im się otworzyły i poznali Pana. Dzięki temu z powrotem wrócili do wspólnoty. Radość przywróciła im życie, sens i dlatego szybko wrócili. Ci zatrwożeni i przygnębeni otrzymali radość tak niewymowną. Kiedy? Gdy zapatrzyli się w Jezusa. To jest kontemplacja Jezusa Zmartwychwstałego, żyjącego, który umarł, aby powstać z martwych i żyć z tobą, aby rzucić światło na wszelki smutek, na wszelką ciemność, na wszelką śmierć, na wszelką beznadzieję. To jest łaska, którą Pan daje, ale każdy z nas musi się jej uchwycić. Możesz jednak zamknąć oczy i powiedzieć: jest ciemno, nie widzę! Możesz tak zrobić, to jest twoja decyzja. Ale Jezus Zmartwychwstały jest tak blisko każdego z nas, aby radość została przywrócona.

Jest jeszcze jedno miejsce, jedno środowisko, jedno doświadczenie, przez które Pan przywraca nam radość. To jest wspólnota. Uczniowie z radością wrócili z Emaus do wspólnoty, a pozostali im powiedzieli: my też widzieliśmy Pana! Gdy jesteśmy z innymi, Bóg przywraca nam radość. Jeśli jesteś smutny, nie daj się wyprowadzić na samotność. Jeśli chcesz odzyskać radość, to porzuć wszelkie twierdze samotności, a wtedy Pan naprawdę przywróci ci radość. Niektóre osoby robią tak: zamkną się gdzieś, cierpią, a później wysyłają SMS z pretensjami, że nawet nikt ich nie odwiedził w ich smutku, w chorobie, a przecież wspólnota powinna się o nich zatroszczyć. Pretensje niesłuszne, to objaw egoizmu. Jeśli potrzebujesz radości, to szukaj wspólnoty. A jeśli chcesz delektować się swoim smut-

kiem, to siedź sam. To jest jednak twoja, i każdego z nas, decyzja. Dlatego, bracia i siostry, chciejmy rzeczywiście tworzyć wspólnotę, w której jest radość. Smutek to taka rzecz, która przychodzi sama. Ale przez to, że będziemy we wspólnocie, wspólnocie, która żyje Chrystusem Zmartwychwstałym i Jego radością, będziemy ją odzyskiwali nieustannie: na spotkaniu, Domu Modlitwy, może przez zwykły SMS, może przez jakiś telefon, może przez spotkanie. Radość musi być w tej wspólnocie, w przeciwnym razie nie jesteśmy Wspólnotą Chrystusa Zmartwychwstałego.

Usłyszymy jeszcze te słowa, które Paweł mówi w 1 Tes 2,19 i 3,9: *Ale jakąż jest nasza nadzieja albo radość, albo wieniec chwały? Czyż nie wy nią będziecie przed Panem naszym, Jezusem Chrystusem, w chwili Jego przyjścia?* I w tym drugim tekście: *Jakież bowiem podziękowanie możemy za was Bogu złożyć, za radość, jaką mamy z powodu was przed Bogiem naszym?* Chcę powiedzieć za Pawłem: wy jesteście moją radością, każdy z was, że mocno stoicie w Panu, że ufacie, że idziecie za Nim, że podejmujecie życie według Ewangelii i niesiecie Ewangelię. To jest moja radość. Musimy uczyć się tej radości z powodu brata i siostry. Nieraz bywa tak, że się smucimy z powodu innych, ale jeżeli jesteś w tej Wspólnocie, to tak naprawdę obudz radość. Jeszcze raz chcę mówić za Pawłem z Listu do Filipian: *Radujcie się zawsze w Panu, jeszcze raz powtarzam: radujcie się*. Trzeba też pracować i walczyć o radość. Smutek sam przychodzi, ale o radość trzeba walczyć, wydobywać, zdobywać się na nią, na optymizm, na Boży optymizm. To jest dar, którego Bóg naprawdę udziela. Bez radości nie możemy być świadkami Zmartwychwstałego Jezusa. Ogłaszaj zwycięstwo Jezusa nad smutkiem i uciekaj z wszelkiej smutnej samotności, aby pozwolić sobie rozradować się przy braciach i siostrach. Dzięki temu będziesz świadkiem nadziei. Tu nie chodzi oczywiście o głupią, pustą wesołkowatość, która wszystko słyca i banalizuje, ale o radość w Panu, która jest naszą ostoją (por. Ne 8,10).

Chrześcijanin, także dzisiaj, wobec wielu przeciwności powinien zachować radość. Słyszę od wielu z was o trudach życia, o ogromnym jego tempie, co może być powodem wielkiego nieraz smutku, wynikającego ze zmęczenia. Tym bardziej więc chcę powiedzieć każdemu z nas: walcz o radość, wydobywaj ją, proś o nią Pana. Pobudzajcie siebie nawzajem do radości, do ufności, do nadziei, bo przecież jesteśmy chrześcijanami, katolikami, a to jest szczególny ryt. Może dzięki temu, że jesteś radosny wtedy, gdy powinienes się załamać, inni uwierzą. Naprawdę ludzie są głodni radości. Czasami sztucznie, stosując różny doping, chcą pozyskać trochę radości, ale to jest rzeczywistość smutna i tak naprawdę gubiąca ostatecznie człowieka. Chodzi o czystą radość, Bożą radość, radość dzieci Bożych.

Powracając do tekstu Ewangelii Jezus przychodzi i rozradowuje uczniów. Naprawdę jest to wielka euforia, nieomal nie dowierzają, że On żyje, ale On mówi do nich w tej radości coś bardzo konkretnego, po prostu sprowadza ich na ziemię. *Macie tutaj coś do zjedzenia?* Przygotowaliście coś na agapę? Oni podali mu kawałek pieczonej ryby i chleb. *On wziął*

ijadł wobec nich. Dlatego też dalej chcę mówić o gościnności.

Radość i gościnność to dwie cechy, które sprawiają, że Jezus Zmartwychwstały jest obecny i my się tym cieszymy. Gościnność to piękny słowiański dar, ale nie tylko słowiański. Na pewno jest to dar ludzi wierzących. Tam, gdzie jest brak wiary, tam jest coraz większe zasklepienie w sobie, zamknięcie na innych i totalny brak gościnności. Chyba że to będzie gościnność wymuszona, na telefon, typu: Przyjdę do ciebie, czy mogę? Tak, tak, zapraszam na piętnaście minut. Są różne style gościnności. Nawet papież Jan Paweł II w małym dokumencie dla Europy *Ecclesia in Europa* mówi, że Europa musi wytworzyć zdrową gościnność wobec całej emigracyjnej ludności, która się dzisiaj przemieszcza jak wielka wędrówka ludów, przede wszystkim za pracą. Trzeba wypracować rozsądną gościnność. Pięknym przykładem człowieka gościnnego jest Abraham. W Księdze Rodzaju 18,1-26 czytamy o niecodziennym wydarzeniu, w którym uczestniczy nasz brat starszy w wierze, ojciec wiary, Abraham.

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrawszy ich, podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi!

(Rdz 18,13)

Nie wiem, czy w ogóle potrafimy zrozumieć, co tam się zdarzyło, biorąc pod uwagę, że to była najgorętsza pora dnia. Może bardziej rozumieją to ci, którzy żyją w krajach południowych, śródziemnomorskich. Tam w samo południe jest tak wysoka temperatura, że tylko chce się spać. Ale Abraham nie uciał sobie drzemki. Gdy zobaczył trzech idących ludzi, wstał, wyszedł im naprzeciw i powiedział te piękne słowa: *O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi!* Nie omiń mojego domu! Być może niektórzy się modlą: o Panie, żeby ci moi goście dzisiaj nie przyszli. Ty wiesz, jak oni dużo jedzą. Chcę powiedzieć, że w tej sytuacji biblijnej gościnność ma dwa aspekty: wewnętrzny i zewnętrzny. Najpierw ja i ty musimy mieć gościnność w sercu. To jest wewnętrzna otwartość na inne osoby, to jest zrozumienie, że Pan przychodzi do mnie. Takie było rozumienie gościnności ludzi tamtego czasu, którzy byli otwarci na przychodzących, bo wierzyli, że to sam Bóg przychodzi. Ma to swój ślad również w naszej tradycji, co odzwierciedla polskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom”. Nie: „Gość w dom, spiżarnia na klucz”, ale „Gość w dom, Bóg w dom”. Dlaczego? Jest to echo tego, co mówi Pan: Jeśli kogoko-lwiek przyjęliście, to Mnie przyjęliście; jeśli kogoś nakarmiliście, Mnie nakarmiliście. To jest rzeczywistość wiary i ona musi być w twoim sercu, wtedy gościnność otwiera cię wewnątrz na innych. Dopiero później przychodzą zewnętrzne gesty, najpierw jest radość, że ktoś przychodzi, że jest, że odwiedza. I gdy inni to czują, zanim dasz coś do jedzenia, to wiedzą, że mogą tu zostać. To się odczuwa, czy w tobie jest radość, że ktoś cię odwiedza. Być może przywi-

tamy i przyjmimy kogoś, ale tak oschle: „no, dobra, chodź”, lub staram się być mili ale na dłuższą metę sztuczna gościnność się zdemaskuje. Po prostu nie wytrzymasz, a inni to odczują. Gdy jesteś u ludzi gościnnych, którzy serca mają otwarte jak dla Pana odpoczywasz. Nie musisz wtedy być sztuczny, udawać, nie musisz nikogo grać, żeby byli zadowoleni. Nie. Gościnność to jest spotkanie osób. Bóg jest pośród nas. Tego właśnie musimy się w tej Wspólnocie nauczyć, że gościnność jest darem Pańskim. Przyjmuję Boga, gdy przyjmuję brata czy siostrę. Jezus przychodzi do mnie. Dlatego dzielę się tym, co Pan mi dał i to Panu oddaję. Cieszę się, że On tu jest. Nie omijaj mnie, przyjdź. Dzięki takiej gościnności nauczymy się odwiedzać siebie, tworząc prawdziwą wspólnotę przyjaciół, a nie tylko tych, którzy przyjdą na Dom Modlitwy, przyjdą na świętowanie i adieu, bo to wtedy nie jest wspólnota. Można powiedzieć, że to jest grupa modlitewna: przyszedłem się pomodlić i koniec. Wspólnota tworzy więzi wzajemne i dlatego potrzebny nam jest dar gościnności, przyjęcia siebie nawzajem.



Po to jest właśnie ten mały prezencik podczas świętowania przy przywitaniu, żebyśmy się uczyli przyjmowania braci i siostr, także w Domach Modlitwy. To jest bardzo ważny aspekt. Może go nie rozumiemy, czasami wydaje się nam, że to jest sztuczne, ale chodzi o to, żeby wspólnota była środowiskiem uczenia się gościnności, uczenia się przyjmowania, radowania się, że brat, siostra przyszli. Aspekt zewnętrzny wypływa z serca. Ciepłe przywitanie topi lody. Gdy ktoś, przychodząc w gościnę, myśli: a może będę przeszkadzał, a może on ma problemy, a może jeszcze nie wiadomo co, to przez twoje serdeczne przyjęcie to wszystko znika.

Potem dopiero następuje to, co czyni Abraham, poczęstunek. Sara szybko przygotowuje dobre jedzenie, jak wiele siostr w naszych domach. One bardziej są od tej rzeczywistości. Trzeba jednak wiedzieć, że poczęstunek to nie wszystko. Bywa, że niektóre gościny tak długo są miłe, jak długo jest jedzenie. Dlatego czegoś brakuje w takiej gościnie. Jeśli nawet jesteś ubogi, ale dajesz z radością, a ja przyjmuję z radością, to jest to piękne. Może też być gościna tak bogata, iż krępuje, obciąża, bo każe myśleć, że gdy teraz ty przyjdiesz do mnie, to też będę musiał tak samo cię ugościć. Musimy też mieć wycucie, by przypadkiem nie zgrzeszyć, obciążając innych swoim ciągłym odwiedzaniem, gdyż może to sprawić, że osoba się zamknie. Każdy ma prawo do swojej intymności i do chronienia siebie przed natrętnymi, którzy nie mają wycucia i nadużywają naszej gościnności czy też naciągają nas na jakieś wsparcie. Gościnność musi być szczerą i otwartą, ale trzeba też utrzymać pewną równowagę.

Jezus odwiedzał swoich przyjaciół: Marię, Martę i Łazarza. Gdy przyszedł do nich, co robiła Marta? Krzątała się, robiła coś dobrego, bo przez żołądek do serca. I może to nawet prawda, że gdy coś smacznego zjemy, to nawet serce się otwiera i smutni się rozradują. Jednakże Jezus mówi o Marii: ona lepszą część obrała. Jaka to część? Na pewno część obecności, przebywania, słuchania, dialogu. To jest dopiero właściwa uczta. To jest ta najprawdziwsza uczta w gościnności rozmowa, dialog, przebywanie ze sobą, serce dla serca. Gdy Bóg przyszedł do Abrahama i przebywali razem, powiedział: Sara będzie miała dziecko. Zapowiada niezwykłą nowinę i wychodzi (Rdz 18,16-17): *potem ludzie ci odeszli i skierowali się ku Sodomie. Abraham szedł z nimi, aby ich odprowadzić. A Pan mówił sobie: czy miałbym zataić przed Abrahamem, co zamierzam uczynić?* Bóg otwiera swoje serce. Otwiera serce

pełne smutku że musi Zniszczyć Sodomę. Kiedy? Po gościnie. Kiedy? Gdy nastąpił dialog. Często podobnie się dzieje. Ufam, że każdy z nas ma takie doświadczenie, że właśnie przez ciepłe przyjęcie, przez przebywanie razem w obecności Pana serca się otwierają. I bywa, że mówimy rzeczy, których nie zaplanowaliśmy, że powiemy. To Pan otwiera serca. Oczywiście nie chodzi tutaj o taki zamierzony zabieg: żeby komuś otworzyć serduszko przez przygotowanie czegoś dobrego do jedzenia. Nie, to byłoby nadużycie. Ale miejmy zawsze to pragnienie, aby otworzyć serce. Potrzebne są do tego odpowiednie warunki: zaufanie, przyjaźń i miłość. Wtedy to się dzieje naturalnie. Wtedy przyjaźń i wspólnota jeszcze bardziej się scala, umacnia, bo wiemy, że możemy powierzyć tajemnicę serca komuś, kto ją przyjmie. Tak jak Abraham przyjął ten smutek Pana i dlatego rozpoczął dialog, żeby uratować Sodomę. To była rozmowa przyjaciół, a nie targ żydowski.

Dzisiaj, Panie, prosimy Ciebie o dar radości, byśmy umieli nieść tę radość, by ona była obecna wśród nas, by była obecna w naszych sercach. Prosimy Cię, Panie, abyś sprawił, że jeśli jest jakikolwiek smutek, by Twoją łaską i darem wspólnoty został odsunięty, uzdrowiony. Ucz nas, Panie, także gościnności, aby nasze serca były otwarte, abyśmy byli uwolnieni od skąpstwa, egoizmu, od zamknięcia się w sobie, od rachowania, przeliczania wszystkiego, ale byśmy mieli gościnność prostą i szczerą, ufając, że to Ciebie przyjmujemy i że nagrodę ostatecznie otrzymamy od Ciebie, gdy przyjdziemy nie tylko w gości, ale na zawsze do Ciebie, do Twojego domu.

Dziś, bracie i sestro, otwórz swoje serce i swój dom. Podziel się swoim czasem, którego jak mówisz nie masz, bo na gościnę też trzeba mieć czas. W tym zabieganiu, jakie obecnie panuje, nie zatraćmy darów Pańskich: radości i gościnności. Raduj się i bądź gościnnie! □

MODLITWA WSTAWIENNICZA

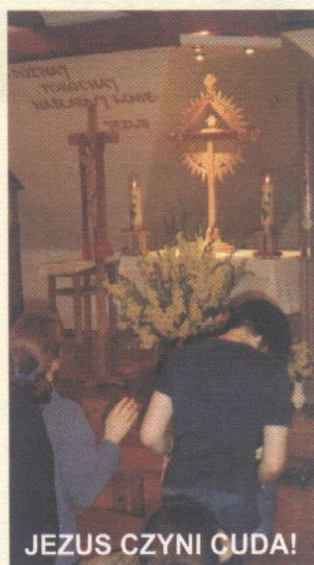
CZEKAMY NA CIEBIE, ABY WSPÓLNIE MODLIĆ SIĘ O TWOJE SPRAWY!

Jezus także dzisiaj przechadza się pośród nas, aby nas uzdrawiać, oczyszczać, umacniać. Jezus zmartwychwstał i żyje!

Chcesz doświadczyć mocy Bożej w swoim życiu? Módl się z nami!
Nie zostawaj sam, ale pozwól Bogu sobie pomóc.

W każdą środę prowadzimy modlitwę wstawienniczą, podczas której modlimy się w intencjach nadesłanych lub też nad osobami, które dojadą na modlitwę. Mamy świadomość, że my sami nic nie możemy, ale to Jezus, który zwyciężył śmierć, choroby i grzech, może wszystko!

Jeżeli chorujesz, potrzebujesz pomocy, masz problemy możesz zadzwonić 033/874 70 23 (w środy od 10.00 17.00), zgłaszając konkretną intencję modlitwy lub wysłać prośbę przez internet www.galilea.pl



JEZUS CZYNI CUDA!

Ewangelizacja najważniejszym zadaniem wspólnoty



Słowo wygłoszone w czasie świętowania wspólnoty
w listopadzie 2004 roku

W świetle Słowa (**Łk 24,36-49**) uczymy się spotykać Jezusa Zmartwychwstałego i żyć Nim. Uczyliśmy się już spotkać Chrystusa w świętej Eucharystii i w Słowie Bożym, a obecnie uczymy się, jak spotkać Zmartwychwstałego we wspólnocie. Jak mamy żyć jako wspólnota, aby każdy, kto przyjdzie, zobaczył Jezusa i doświadczył Jego obecności? Nie wystarczy nazwa, np.: Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego, trzeba, aby można było właśnie w tej Wspólnocie naprawdę spotkać Zmartwychwstałego. Uczyliśmy się tego poprzez niesienie miłości, a także przez trwanie w radości i okazywanie z serca płynącej gościnności. Gdy jesteśmy autentycznie radośni i gościnni, dajemy świadectwo, że Jezus żyje. Bóg naprawdę objawia się przez radość i gościnność i dlatego są to bardzo ważne cechy wspólnoty. Nieśmy więc radość innym, przyjmujmy ją od innych i bądźmy gościnni. Dzisiaj idziemy dalej.

Jezus Zmartwychwstały, który jest wśród uczniów, który biesiaduje z nimi, nie zatrzymuje ich tylko na tym, by delektować się wzajemną obecnością, wzajemną miłością. Ważne jest, aby we wspólnocie czuć się jak w rodzinie, ale nie tylko o to chodzi. Tam, gdzie jest Jezus Zmartwychwstały, gdzie daje się doświadczyć, tam pobudza ludzi do dawania świadectwa, do głoszenia, do dzielenia się Nim, a nie do zatrzymania Go dla siebie: Pan jest, Pan mnie kocha. To prawda, ale jeżeli rzeczywiście doświadczyliśmy obecności Pana, to musimy mówić tak jak Apostołowie: *nie możemy nie głosić Jezusa!* Jeżeli Jezus żyje, to muszę o tym mówić, muszę się tym dzielić! Jeśli Jezus jest moją radością, to muszę nieść ją innym. Jeśli jest dla mnie nadzieją, to również muszę dawać ją tym, którzy jej nie mają. Jeśli jest dla kogoś mocą, pokojem, to powinien o tym mówić. Jest tak wielu ludzi, którzy choć wiedzą, że Jezus istnieje, że jest, to jednak nie zmieniają swego życia. Są bardzo smutni, samotni, przygnębieni i tak jak mówi Papież często żyją tak, jakby Boga nie było, bo gdzieś się pogubili. Dlatego też ci, którzy są ożywieni obecnością Jezusa, mają zaszczyt głoszenia Go. To nie jest przymus, to jest zaszczyt, to jest radość.

Zatem jeśli mówimy o tym, jak spotkać Zmartwychwstałego Jezusa w „Galilei”, to trzeba powiedzieć, że rzeczywiście spotkamy Go w takiej wspólnocie, która o Nim mówi, która świadczy, która się Nim dzieli. Po to jesteśmy wspólnotą, aby żyć Jego obecnością i razem Go głosić. Taki jest sens istnienia wspólnoty, również naszej, aby skutecznie dawać świadectwo o Jezusie; aby wzajemnie się wspierać na różny sposób i by razem głosić Go innym. Nikt nas nie może w tym zastąpić.

Bracia i siostry, musimy mieć taką obsesję jak św. Paweł, którymówi w Liście do Koryntian: *biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). To pragnienie musi być głęboko w naszych sercach jako wspólnoty Zmartwychwstałego Pana, jako wspólnoty powołanej do ewangelizacji. Może dzisiaj nie mówisz bardzo pięknie, może nie stać cię na wielkie świadectwa, ale nie możesz nie głosić. Jeśli nie głosisz, to tak jakby Jezus umarł, jakby Go nie było. A czy tak jest? Zatem jeśli On żyje, to my tak jak Apostołowie nie możemy nie mówić o Nim, nie możemy Go zamknąć w tabernakulum. Ale skoro On żyje, to my Go głosimy. I czynimy to codziennie w zwykłych warunkach swego życia. Nie trzeba specjalnych warunków, specjalnej otoczki.

Może zaczynamy w ten sposób, że mówimy o Jezusie sobie nawzajem we wspólnocie. To jest miejsce odkrywania tej prawdy i umacniania się w tej świadomości, że Jezus naprawdę żyje, że możemy się na Nim oprzeć, że mówimy: jesteś moim Panem i Zbawicielem. Czynimy to we wspólnocie, gdy jesteśmy razem, gdy jesteśmy w Domach Modlitwy. Po co? Żeby pójść i głosić, żeby ten czas był tak umacniający, że gdy wrócisz do swojego zakładu pracy, do swojego domu, do szkoły, czy na studia, będziesz miał odwagę mówić, świadczyć w tych zwykłych warunkach. Pomyśl, ile razy ludzie stawiają różne pytania, dzielą się problemami, trudnościami. Wiesz, po co to mówią? Szukają nadziei. Tak naprawdę, człowiek w sercu szuka Jezusa. Może nieraz nie wie o tym. Dlatego gdy to słyszysz, to jest to zielone światło ewangelizuj. *Mów o Mnie* mówi Pan. Nie chciej tylko dołożyć tym smutnym swego smutku, dodać do ich problemu jeszcze gorszego przykładu.

Tak czasami chcemy się pocieszać. Chrześcijanin, katolik, członek wspólnoty, galilejczyk, niesie Jezusa. Mówi o Nim, wbrew wszystkim złym sytuacjom, z którymi się spotyka. Dzięki temu, że niesiemy Jezusa, ludzie odzyskują życie i to jest sens naszej Wspólnoty. Dzięki temu, że będziemy głosili, ludzie tak naprawdę odkryją Jego obecność. Po to również jesteśmy wspólnotą, aby szukać nowych metod, nowych sposobów, żeby Jezus był widoczny. Musimy zanieść Go młodemu pokoleniu, zanieść mężczyznom i kobietom, starszym i młodszym.

Ewangelizacja musi być jednak pragnieniem serca. Serce musi być tak poruszone jak serca uczniów, gdy Jezus stanął pośród nich. W drodze do Emaus ich serca płonęły. Pan tak je rozpałił, że wrócili do wspólnoty i potem nieśli Ewangelię. Dzięki tej małej grupce uczniów, dzięki tej małej wspólnotcie, Ewangelia się rozniosła; dzięki ich gorliwości, dzięki świadectwu, dzięki głoszeniu. Wszędzie gdzie byli, jak podają Dzieje Apostolskie, byli prześladowani. Czy uciekali? Czy milczeli, tłumacząc się, że to niebezpieczne, że mogą ich zamknąć? Że lepiej się nie wychylać. Nie! Ale takie jest dzisiaj myślenie wielu katolików. Może czasami też nas we wspólnotcie. Jeżeli Jezus żyje, jeżeli jest w twoim sercu, idziesz dalej i głosisz Go. On naprawdę żyje i to jest nasza radość.

Szczególny dar i łaskę. Dlatego odkurzymy w sobie ten zapał. Może niektórzy z nas byli zapaleni, mówią: o, kiedyś byłem bardziej gorliwy. Teraz uczę się z tym żyć i to nic nie zmienia. Niektórzy ludzie Biblię trzymają na półce razem z innymi książkami i sięgają po nią raz w roku, gdy przychodzi ksiądz po kolędzie. Czasami też tak możemy robić z powołaniem do ewangelizacji. Na chwilę zapał, a potem nic. Tak nie może być, ewangelizacja to jest nasze życie. To jest sens istnienia naszej Wspólnoty. I jeśli Bóg dał, że jesteś we Wspólnotcie, bracie i siostrze, to także po to, abyś odzyskał taką radość w Chrystusie, którą zaniesiesz do tych, których znasz, których spotykasz na co dzień. To nie ty ich spotykasz, ale Bóg stawia ich na twojej drodze, abyś mógł im zanieść Dobrą Nowinę. To jest to istotne wezwanie, najważniejsze zadanie Kościoła.

Gdybyśmy prześledzili wszystkie nauczania Papieża, zauważylibyśmy, że nieustannie powtarza się wezwanie do ewangelizacji, jak obsesja, błogosławiona obsesja, która chce nas zbudzić. Zobaczmy najpierw kilka aspektów tego wezwania. Odnówmy nasze spojrzenie na nauczanie Kościoła. Przypomnijmy sobie to, co Bóg mówi do nas w „Galilei”. Chciejmy zrozumieć, jak ewangelizować. A nade wszystko odnowmy w sobie osobiste spotka-

Nie z Jezusem, które jest źródłem głoszenia Słowa. Bez spotkania z Jezusem nie możesz być Jego świadkiem.

Co mówi Kościół na temat ewangelizacji? Tak naprawdę pierwsze istotne słowa na ten temat powiedział papież Paweł VI, w 1975 rok. W adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi* nr 14 mówi: „Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła”. Jakie jest to posłannictwo głoszenia Ewangelii? Pierwszorzędne i naturalne. Czyli naturalne jest to, że głoszę, naturalne, że jestem świadkiem i mam świadomość, że jest to zadanie pierwszorzędne. Możesz zacząć od siebie, mówiąc sobie każdego ranka: Bóg kocha ciebie dzisiaj. Spotykając się we wspólnotcie, możemy pozdrawiać siebie słowami: „Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!”. To jedno hebrajskie słowo „Alleluja!” Znaczą „chwała

Panu”; chwała, że On żyje, że jest. To jest jak przywitanie: cześć, dzień dobry. W ten sposób przekazujemy innym tę Dobrą Nowinę i uczymy się głoszenia Słowa.

Jan Paweł II wielokrotnie wypowiadał się na temat głoszenia Chrystusa. W adhortacji o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie mówi tak: „Z pewnością nakaz Jezusa: *Idźcie i głosźcie Ewangelię*, zawsze pozostaje tak samo ważny i przynaglający. Jednak sytuacja aktualna nie



Bracia i siostry, chciejmy też wysłuchać tego, co przekazuje Papież w swoim dokumencie o misji: „Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludom” (*Redemptoris missio* 3). Nikt nie może się wymówić, żaden człowiek i żadna instytucja! To jest istotne zadanie wszystkich wierzących, a we wspólnotcie odkrywamy je jako szczególne powołanie dla nas, jako

tylko świata, ale także różnych części Kościoła absolutnie wymaga, aby na słowo Chrystusa odpowiedzieć posłuszeństwem bardziej zdecydowanym i wielkodusznym” (*Christi-fideles laici* 33). Trzeba być posłusznym i bardziej zaangażowanym, by głosić Słowo. Muszę więc być ewangelizatorem, muszę świadczyć. To jest sens mojego życia. Gdy przestajesz głosić umierasz. Katolik, który nie głosi, chrześcijanin, który nie głosi, jest martwy. Dlatego musimy bardziej zdecydowanie i wielkoduszenie, z wielkim zaufaniem do Boga, z wielkim oddaniem dać świadectwo o Jezusie. W roku 2003, Papież napisał specjalny dokument, skierowany do ludności całej Europy *Ecclesia in Europa* [Kościół w Europie], w którym tak czytamy: „Kościół w Europie, czeka cię zadanie nowej ewangelizacji. Umiej odnaleźć entuzjazm głoszenia [...]. Niech zatem głoszenie Jezusa, które jest Ewangelią nadziei, będzie twą chlubą i racją twego istnienia” (*EE* 45). Zbudź entuzjazm, żeby głosić! Niektóre osoby mówią: ale ja nie mam siły, ja się nie nadaję, ja jeszcze poczekam. A Papież mówi: umieć odnaleźć entuzjazm głoszenia! Ten entuzjazm trzeba znajdować, zdobywać go. Nie czekać, aż przyjdzie. Muszę go odnajdywać, zdobywać na nowo, po to bym mógł naprawdę głosić, aby Ewangelia była chlubą i racją mojego istnienia. Istniejemy jako Wspólnota dla ewangelizacji. Jeśli przestajemy głosić, jeśli twój Dom nie głosi Ewangelii, nie świadczy, jeśli ty w tej Wspólnocie nie świadczysz, to twoje istnienie nie ma sensu. Racja istnienia wspólnoty przestaje być właściwą. Umieramy. Po to jesteśmy, aby głosić. Powinniśmy trwać w tym zachwyceniu Jezusem, byśmy mogli przenieść Ewangelię w następne stulecie. Żyjemy dlatego, że inni nam przynieśli Ewangelię. Czyniły to całe pokolenia, może pokolenie twoich ojców. Jakkolwiek je oceniamy, to jednak Ewangelia dotarła do nas. Przypomnij sobie osoby, które zewangelizowały ciebie. Znasz takie? Żeby Ewangelia przeszła dalej, ty też musisz głosić. Dzięki temu następne pokolenia, nawet te starsze, zagubione pokolenia odzyskują świeżość życia w Bogu.

To wezwanie do głoszenia Słowa było u podstaw naszej Wspólnoty. Sama Wspólnota istnieje od 1992 roku, ale zamysł od początku był jeden: głosić Jezusa. Naprawdę było nas w Stryżawie najpierw niewielu, ale Bóg sprawił, że od razu służyliśmy wielu osobom. To nas zawsze przerastało, lecz wiedzieliśmy: nie możemy nie mówić. Myślę, że każda osoba, która dołączyła do Wspólnoty, zrobiła to dzięki temu, że ktoś głosił. I jesteśmy tu nie tylko po to, żeby nam było dobrze razem. To prawda, ma być nam dobrze, ale przede wszystkim jesteśmy po to, aby lepiej ewangelizować, aby głosić Jezusa, aby nie ustawać. Dlatego mamy takie imię: Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”.

Na początku otrzymaliśmy Słowo z Ewangelii św. Marka 16,15-20, które było inspiracją przyjęcia właśnie takiego imienia. Czytamy tam, jak Jezus powiedział: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą.* To także ten tekst z Mk 1,14-15, w którym Jezus idzie do Galilei i głosi Ewangelię: *Nawracajcie się i wierzcie w*

ewangelię! To również te słowa, które Bóg mówi do niewiast przy pustym grobie: *idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami do Galilei, tam Go ujrzą, jak wam powiedział* (Mk 16,7). Sens naszego istnienia wpisany jest w imię Wspólnoty. Musimy to pielęgnować.

Odkryliśmy, że w 1994 roku, gdy w szczególny sposób podjęliśmy Szkołę Nowej Ewangelizacji we Wspólnocie, Papież mówił do Polaków na śródowej audiencji generalnej takie słowa: *„jesteśmy wezwani do ewangelizacji, do apostołstwa. I to wezwanie odnosi się do wszystkich. Do was, którzy tu jesteście, młodych, również i do wszystkich Polaków, którym bardzo potrzeba nowej, świeżej, dynamicznej ewangelizacji, ażeby was ciemności nie pochłonęły”*. Zatem po co nam ewangelizacja świeża, dynamiczna? Ażeby nas ciemności nie ogarnęły. To jest dla naszego dobra. Nie tylko dla innych. To jest ratunek dla nas samych. Dzięki temu, że głosimy, ciemność nie wchodzi w nas. Widzę nieraz we Wspólnocie wiele osób smutnych i przygnębionych. I dzisiaj myślę, iż może jest tak dlatego, że nie ewangelizujemy. Może dlatego ktoś jest smutny, bo się zatrzymał i skupił się tylko na sobie, ciemność weszła, smutek go wypełnił. Ewangelizacja jest więc ratunkiem dla nas. Jest to naprawdę piękne zadanie. Czy wiecie, jaka jest największa radość w sercu chrześcijanina? Czy jest nią odkrycie i przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela? Tak! Ale jest jeszcze większa radość: zanieść Go innym. To jest największa radość!

Gdy zaczniesz mówić, świadczyć, wtedy ewangelizacja będzie również twoim udziałem i usłyszysz te słowa z Pisma: *jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę* (Rz 10,15). *Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzą, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli* (Mt 13, 16-17). Oni tylko zapowiadali to, co będzie. A my już wiemy, znamy Jezusa i dlatego możemy nieść tę radość. Ona będzie stale obecna. Dlatego bracie i siostrzo, nie lękaj się mówić o Jezusie. Nie lękaj się Go głosić, nie bój się otworzyć ust. Ludzie robią reklamę wielu różnym rzeczom, a czasem w ogóle nie są do nich przekonani. A ty jesteś przekonany do Jezusa? A więc mów o Nim. To nie będzie jakaś fałszywa reklama, będziesz głosić prawdę, której wszyscy potrzebują. Co więcej jest ona za darmo! Zupełnie za darmo. Ta radość i to życie są za darmo. Dlatego tym bardziej głoś, tym bardziej mów.

Ponadto trzeba, byś głosił z mocą, aby ewangelizacja była skuteczna. Jezus mówi: *czekajcie, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka*. Gdzie jest moc Boża? Gdzie jest Duch Święty? W tobie. Ilekroć przyzywamy Ducha Świętego, Jego mocy, ona zstępuje. Tak jak było w Dziejach Apostolskich Kościół potrzebował mocy, modlił się i Duch Święty przyszedł. I my też nieraz potrzebujemy takiego wstrząsu dla siebie, aby głosić z mocą, aby wyjść i mówić o Jezusie. Musimy polegać na mocy Ducha Świętego. Może być tak, że jesteśmy zaangażowani w ewangelizację, prowadzimy Dom Modlitwy albo przychodzimy do niego, prowadzimy kurs, ale nie polegamy na mocy Ducha. Czy czasem nie jest tak, że nauczy-

liśmy się to robić? Czy czasem nie polegamy na swoich umiejętnościach? Trzeba ewangelizować z mocą Ducha, czyli trzeba odkrywać Jego inspiracje, Jego natchnienia, otwierać się na Jego charyzmaty i dary. Wtedy zobaczysz moc Bożą.

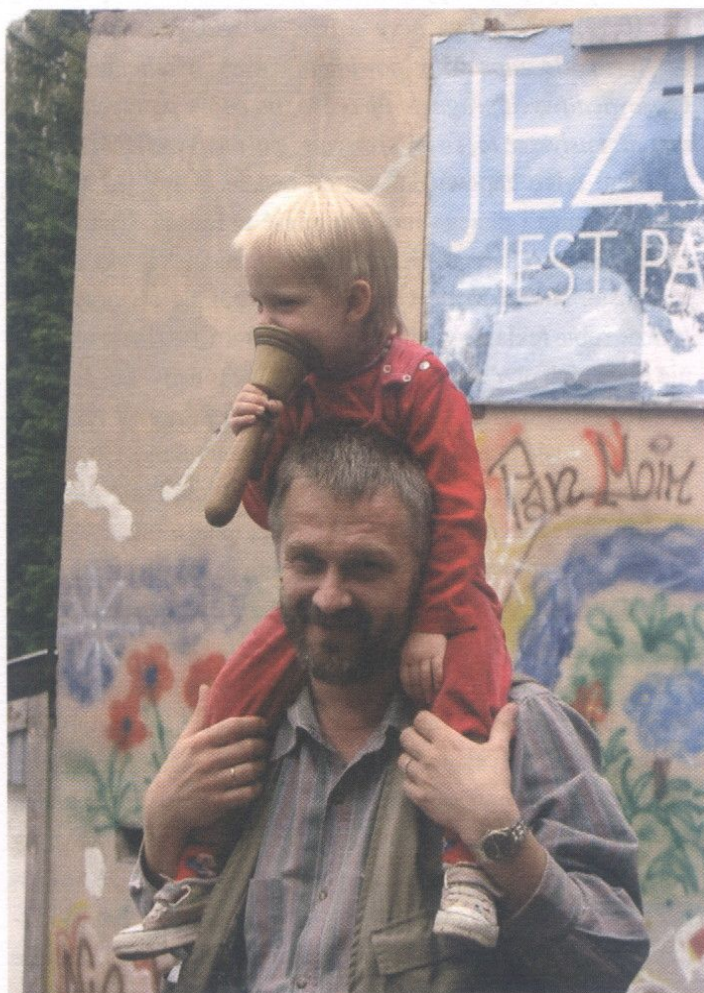
Może się na przykład zdarzyć, że będziesz mówił niewiele, a owoce ewangelizacji będą wielkie. A może być i tak, że widzisz swoje słabości. Gdy w tej słabości mówisz na przykład: *Duchu Święty, mam zanieść Ewangelię mojemu szefowi w pracy, ale Ty wiesz, jak się go boję, on stwarza wokół siebie taką atmosferę, że wszyscy przed nim drżą. Jak mogę dotrzeć do niego? Duchu Święty, pomóż mi!* I Duch Święty da taką moc i taką łaskę, że zanieśiesz Ewangelię tej osobie jak najpiękniejszy prezent. I tu objawia się moc Boża, której potrzebujemy. Bez mocy Ducha Świętego skupimy się tylko na swoich ograniczeniach. A wtedy usta się zamkną i będziemy się tłumaczyli brakiem wykształcenia, nieodpowiednim wiekiem itp. Później okazuje się, że nikt nie głosi. Proś o moc Bożą! Wołaj do Ducha! Polegaj na Nim nieustannie.

Dzisiaj szczególnie prosimy, abyśmy naprawdę byli porwani przez Niego do ewangelizacji, do głoszenia Słowa. Dzięki mocy Ducha nie zatrzymamy się. W dziele ewangelizacji, bracia i siostry, potrzebujemy mocy Bożej. Im więcej widzisz swoich ograniczeń, tym bardziej wzywaj Ducha Świętego w każdym czasie, abyś mógł być świadkiem, abyś mówił o tym, czego doświadczyłeś, jak spotkałeś Jezusa. Tak jak mówi św. Jan w swoim Liście: *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, Na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze*

ręce (1 J 1,1).

Świadczenie to mówienie o swoim doświadczeniu. Nie musisz być wielkim teologiem. Teologia nam pomaga pewniej głosić, opierać się bardziej na nauczaniu Kościoła, na Biblii, ale ty tak, jak możesz, głoś. Masz mówić o swoim doświadczeniu obecności Jezusa w twoim życiu. Tak jak to się działo w Ewangeliach. Jan Chrzciciel mówi: *Oto Baranek Boży* (J 1,36) i inni poszli za Jezusem. Andrzej mówi do Piotra: *znaleźliśmy Mesjasza* (J 1,41), choć był u Niego tylko jeden wieczór. Samarytanka, która spotkała Go przy studni, mówi: *Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?* (J 4,29). Albo Maria Magdalena przybiega do uczniów i mówi: *widziałam Pana!* (J 20,18). To są świadkowie. Mów o swoim doświadczeniu. To wystarczy. A w miarę wzrostu i dojrzewania, pogłębiania rozumienia Słowa Bożego i nauczania Kościoła będziesz mógł mówić: tak mówi Kościół. To jest wezwanie. Dzisiejszy świat potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli, mówi Papież, po czym dodaje, że nauczycieli także, o ile są świadkami. O ile mówią o swoim doświadczeniu spotkania z Bogiem, a nie tylko o swojej wiedzy. Mów swojemu dziecku świadectwo swojego życia, a nie pilnuj: „idź do kościoła”, „modliłeś się?” Nie! Mów o tym, co ci Bóg daje, co daje ci Eucharystia, jak spotykasz Jezusa, jak On odnawia twoje siły. Mów tak swoim rówieśnikom, a wtedy ich zachęcisz. Wtedy oni sami przyjdą do Jezusa. Módlmy się dzisiaj, abyśmy mieli taki szczególny dar świadczenia o Jezusie. Taki zapał, entuzjazm, żebyśmy nie przestali głosić, aby każdy z nas mógł być świadkiem nieustannym, bo to jest naturalna rzecz. Nie musimy się specjalnie dostrajać, żeby komuś coś powiedzieć. To naturalne: jeśli Jezus jest w twoim sercu, jeśli Jezus żyje, to jesteś gotowy zawsze mówić o Nim. Ale mamy to czynić z mocą Ducha. Potrzebujesz mocy Ducha. Módlmy się o nią szczególnie, abyśmy od tego momentu mieli większą odwagę ewangelizować, świadczyć. Aby ta obsesja św. Pawła i wszystkich innych wielkich ewangelizatorów, także papieska, również nas ogarnęła, by nas przeniknęła. Módlmy się, byśmy naprawdę nie ustali, by mężczyźni mogli zdobyć następnych mężczyzn, niosąc im Ewangelię, by małżeństwa mogły to czynić dla innych małżeństw, by kobiety zniosły to innym, by wszystkie rozmowy, plotki zamieniły się w głoszenie Jezusa, by młodzi mogli się cieszyć z innymi, niosąc radość: dobrze być z Jezusem. To jest naprawdę piękny dar. Dlatego mów dziś do Ducha Świętego, jakiego zapału potrzebujesz, jakiej gorliwości.

A może trudno ci głosić, bo się boisz. Nie wiesz, co masz powiedzieć, żeby źle nie wypadło i dlatego nic nie mówisz. Może Bóg mówi do ciebie: otwórz wreszcie swój dom, żeby był miejscem ewangelizacji, a ty ciągle się wzbranasz? Szkoła Nowej Ewangelizacji ciągle potrzebuje nowych ekip, aby nieść innym Ewangelię, widzimy, że ciągle nas jest za mało. Niech Duch Święty da ci dzisiaj nie tylko odpowiedź, bo Bóg daje te odpowiedzi, te wezwania, ale niech da każdemu z nas odwagę, wielkoduszność, gorliwość. Proś o to. Wołaj, mów do Ducha Świętego, a On sprawi, że będziesz głosił z mocą. □



W tym dziale chcemy szczególnie oddać chwałę Jezusowi, który żyje i działa pośród nas. Jeżeli Jezus cię uzdrowił, może zmienił twoje życie, w szczególny sposób doświadczyłeś Jego miłosierdzia NAPISZ do nas. Niech inni od ciebie usłyszą, że w Jezusie jest nadzieją dla każdego!



JA WIEDZIAŁEM, ŻE PAN PRZYJDZIE!...

Mam na imię Leszek, mam 40 lat. Pochodzę z rodziny chrześcijańskiej, ale jako dziecko byłem do wszystkiego przez rodziców zmuszany. Już jako dziecko chciałem być dorosłym, robić to, co widziałem, że oni robią, tzn. pić alkohol, być najsilniejszym, zarabiać szybko i dużo pieniędzy. Jako nastolatek, będąc już sprytnym złodziejem, często potajemnie się upijałem. Jako 18-latek znałem już więzienie i żyłem, do 32 roku życia, jako złodziej i alkoholik, stając się recydywistą oraz nałogowym alkoholikiem.

Nowe życie otrzymałem od Boga wtedy, gdy ujrzałem moją całkowitą ruinę i pragnałem śmierci, aby już nie cierpieć strasznego bólu fizycznego. Boża interwencja wtedy była tak silna, że na drugi dzień byłem już na leczeniu odwykowym. Po dwóch latach na rekolekcjach powierzyłem całkowicie moje życie Jezusowi. Jezus prowadzi mnie przez życie pełne miłości, pokoju i radości, nie dając mi doświadczać niczego, co byłoby ponad moje siły.

Dzisiaj nie zamieniłbym najtrudniejszego dnia życia z Jezusem na wszystkie skarby świata, bo właśnie z Jezusem gromadzę skarby w niebie. Codziennie oczami serca mogę zapatrywać się w Królestwo Boże, gdzie mam przygotowane wieczne mieszkanie.

Leszek, Ruda Śląska

Pewnego dnia miałam dosyć swojego życia. Mąż alkoholik, dwie dorastające córki, z którymi nie mogłam się porozumieć. Szukałam pomocy w grupie wsparcia dla kobiet współzależnych. Tam zostałam zaproszona na rekolekcje. Po raz pierwszy zaprosiłam Jezusa Chrystusa do mojego życia.

Oddałam Jezusowi wszystkie moje sprawy, problemy. I od tamtego czasu zaczęłam się zmieniać cała, a także moje relacje z innymi. Zaczęłam regularnie chodzić do kościoła, czytać Pismo Święte, mądrze kochać moich bliskich i znajomych. Nauczyłam się na nowo poprawnie mówić, mówić o uczuciach, nauczyłam się cierpliwości, zaufania drugiemu człowiekowi, przebaczenia bliskim. Odzyskałam spokój ducha, zdrowie ciała i duszy. Teraz do problemów dnia codziennego zapraszam Jezusa. Pan Jezus pomaga mi w przezwyciężaniu choroby i w ciężkich chwilach. Najpierw

w śmierci męża, problemy pomalu zaczęły się rozwiązywać, potem w długich i szczerych rozmowach z dziećmi.

Otrzymałam również łaskę porzucenia papierosów. Dziękuję Jezusowi, że zmienił moje życie, że uwolnił mnie z nałogu. Choć dzieci poszły w swoje życie, wiem, że nie jestem sama Jezus jest ze mną. Mam Wspólnotę, która się modli za mnie, a ja za nich. Dobrze, że istnieje taki łańcuch przyjaźni, który ma na imię Jezus.

Elżbieta

Najważniejszym doświadczeniem podczas kursu Filip była dla mnie modlitwa o wylanie Ducha Świętego i modlitwa o przebaczenie. Wcześniej czułam wielki żal do mojego chłopaka, w moim sercu była zazdrość, niepokój. Podczas modlitwy poczułam pokój, lekkość, nadzieję. Moje serce się rozradowało. Jezus przez Ducha Świętego zabrał ode mnie złe uczucia, wzięły ciężar. Poczulałam wielką miłość Boga do mnie, wprost nie mogłam uwierzyć, że ma jej tak wiele właśnie dla mnie. Dlatego płakałam z radości, że mnie kocha i że zdjął ciężar zazdrości, niepokój, a ofiarował nadzieję, radość i przebaczenie.

Małgorzata, 19 lat

Podczas kursu Filip, najważniejszym doświadczeniem była dla mnie spowiedź. To było wręcz niesamowite. Stając twarzą w twarz z kapłanem, poczułem, bodaj pierwszy raz w życiu, że skruszony stoję nie przed człowiekiem, lecz przed Bogiem. Bogiem, który natychmiast odpuszcza mi grzechy, który kocha mnie bezinteresownie i chce, bym do Niego wrócił. Alleluja!

Arkadiusz, 17 lat

dokończenie ze strony 3

Samo źródło - Jezusa. Druga rzecz jest związana z wymiarem katolickości Kościoła: Piotr głosił głównie wśród Żydów - Paweł pierwszy został posłany do pogan. Piotr był prostym rybakiem, Paweł świetnie wykształconym uczniem jednego z najlepszych mistrzów Izraela. Kościół jest katolicki - powszechny, to znaczy, że jest w nim miejsce dla każdego, bez względu na pochodzenie, wykształcenie, czy obdarowanie...

Monika Winiarska

Powołani do...

Z Beata i Robertem Kowalskimi, 14-letnim małżeństwem, pracownikami ewangelizacyjnego, międzywyznaniowego Ruchu Nowego Życia, rozmawiamy o życiu, pracy i wspólnocie oraz o ich zaangażowaniu, troskach i radościach wspólnej posługi.

Czym jest dla Was wspólnota?

Robert: Kiedy myślę o wspólnocie, myślę o relacjach z innymi ludźmi, o życzliwości, o entuzjazmie i środowisku zachęty. O tym, że ci ludzie, z którymi trwam we wspólnocie, przynajmniej część tych ludzi, zna mnie bliżej i jest mi życzliwa i ja mam identyczny stosunek do nich. Podam przykład: wczoraj, kiedy skończyliśmy 4-dniową konferencję, nasza najstarsza córka miała 11 urodziny, a my przez 4 dni od rana do wieczora pracowaliśmy. Nasi przyjaciele ze wspólnoty zaprosili nas na kolację! Spędziliśmy ten czas razem, w czystym domu (posprzątanym u nas przez 4 dni nie było sprzątanego), zjedliśmy ciepły posiłek i mogliśmy razem świętować urodziny naszego dziecka. Nie musieliśmy zajmować się sprzątanym, przygotowaniem, myśleniem, co zrobić, po prostu mogliśmy ten czas poświęcić naszym dzieciom i naszym przyjaciołom.

To bardzo praktyczny aspekt więzi wewnątrz-wspólnotowych. Co jeszcze łączy Was ze wspólnotą?

Beata: To są ludzie, którzy mnie otaczają, myślą o mnie, a ja o nich. Są to ludzie, którzy się różnią, mają różne talenty, uzdolnienia, dary, ale z jednego powodu chcą być ze sobą z powodu Chrystusa. Jest On w centrum i jest to najważniejsza Osoba w życiu każdego z nas. Różnimy się i myślę, że dzięki temu to jest prawdziwa wspólnota. To nie są ludzie, którzy są tacy sami. To są ludzie, którzy mają to samo źródło, którym jest Jezus, i chcą ze sobą być. I nie dlatego, że muszą ze sobą być, ale dlatego, że tego chcą. Tak jak powiedział Robert, że nasi przyjaciele nie z obowiązku, ale z miłości nas ugościli.

Bardzo idealny obraz wspólnoty. Każdy zakochany w Chrystusie, nikt nie szuka swego?

R. Myślę, że wspólnota wynika z tego, jacy jesteśmy w środku, z naszej relacji z Bogiem. Tego się nie da wyuczyć i nie da się tego udawać. Bo ludzie nie są naiwni ani ślepi i jeżeli będzie w relacjach fałsz, to prędzej czy później zorientują się, że nie jest to szczere.

B. Jeżeli ludzie będą chcieli być we wspólnocie dla zaspokojenia swoich potrzeb, to prędzej czy później z niej odejdą, bo nigdy ich nie zaspokoją. My możemy siebie wspierać, pomagać sobie, zachęcać ale nie jesteśmy w stanie spełnić drugiego człowieka. Wspólnota ma sens tylko wtedy, kiedy Chrystus naprawdę żyje w ludziach...



A jak Chrystus żyje w Was?

R. To zależy kiedy...

B. Myślę, że bez Niego nie bylibyśmy takimi ludźmi, jakimi jesteśmy. Od momentu kiedy się nawróciłam, czyli oddałam życie Jezusowi, On stał się realny w moim życiu. I jest to najważniejsza dla mnie Osoba. Wiele w moim życiu się zmieniło, przestałam studiować, jestem mężatką, mam dzieci, ale On cały czas jest ze mną i to jest, mówiąc szczerze cała treść mojego życia. Ja wiem, że ktoś może powiedzieć: masz fajną rodzinę, masz męża, kochacie się i to jest wspaniałe! Ale myślę, że gdybym nie miała Jezusa... to może tutaj na ziemi miałabym fajne życie.

Kiedy spotkałaś Jezusa osobiście?

B. W liceum, kiedy miałam 17 lat. Tak w skrócie. Zastanawiałam się wtedy jak bym chciała, żeby wyglądało moje życie. Miałam pewien plan: skończyć liceum, pójść na studia, założyć rodzinę, mieć pracę... a to, co najbardziej mnie przerażało, to samotność. Samotność i starość. Po prostu widziałam, co się działo na około mnie ze starymi ludźmi i nie umiałam sobie z tym poradzić. Kiedy moja siostra przyjęła Jezusa do swojego życia, zaprosiła mnie na zimowy obóz chrześcijański dla studentów. I pojechałam, ale tylko na narty! Słowo Boże traktowałam wtedy jako historię. Bardzo lubiłam mity greckie, więc traktowałam to na równi. Tam pewien człowiek opowiadał coś na podstawie Starego Testamentu. Mówił, że Bóg nas kocha, że

nigdy nas nie opuści, że Jezus umarł za nas... Wieczorem wróciłam do pokoju, modliłam się i zaprosiłam Jezusa. I naprawdę pierwszą rzeczą, która się w moim życiu zmieniła było to, że przestałam się bać samotności! Bo wiedziałam, że chociaż nic nie poradzę na to, że będę stara, to wiedziałam, że wypełniło się to czego pragnęłam w moim życiu! To, czego nie mogłam od nikogo dostać! Przestałam być sama!!

Od tamtej pory razem służycie Jezusowi?

B: Aby mieć udział w życiu drugiej osoby, musimy też wiedzieć, co się dzieje w jej życiu. Kiedyś ja miałam swoje zadania, a Robert miał swoją służbę i to powodowało w naszym życiu napięcia. W pewnym momencie podjęliśmy decyzję, że chcemy być razem. Ja chcę wiedzieć, co jest w życiu Roberta, czym on jest pochłonięty, nad czym pracuje. I to nie oznaczało, że chcę z nim wszędzie być, ale że chcę go we wszystkim wspierać. Tak samo chcę, aby Robert pomagał mi. On zawsze może na mnie liczyć. Ja zrobię, to co umiem robić, a on zrobi to w czym jest dobry. Myślę, że największą frajdą dla nas jest być razem i służyć razem.

Jak łączyć wasze zaangażowanie ewangelizacyjne czy duszpasterskie z życiem rodzinnym?

R: Mniej więcej raz w tygodniu mamy spotkania planowania. Wtedy rozmawiamy razem o tym, co chcemy robić w przyszłym tygodniu i w ogóle w przyszłości. I to nie jest tylko wymiana informacji, ale to jest też ustalanie, co chcemy robić. Część zadań Beata wykonuje sama, a część wykonuję sam, ale zawsze jest część służby, którą wykonujemy razem, np. prowadzenie grupy biblijnej czy prowadzenie jakiegoś kursu lub szkolenia... Ale wynika to z wcześniej podjętej decyzji, że chcemy wybierać aktywności, w które jesteśmy zaangażowani razem. Chcemy, żeby współmałżonek wiedział, na co się decydujemy przed podjęciem decyzji i zawsze staramy się być otwarci na możliwość rezygnacji z tego. Ponadto im więcej wybieramy działań, w których jesteśmy razem, tym lepiej dla nas.

Dlaczego?

R: Ponieważ życie zawodowe sprawia, że ludzie działają oddzielnie i dużą szkodą byłoby, gdyby służba chrześcijańska sprawiała, że i na tym polu małżeństwo nie byłoby razem. Kiedy więc mamy mieć czas, żeby być razem i budować relacje? Dlatego rozmawiamy o tym, co chcemy robić, mówimy o swoich motywacjach, pragnieniach, o swoich celach. Spędzamy razem czas, rozumiemy się lepiej i przez to nasze małżeństwo jest budowane. Gdy musimy przygotować jakieś spotkanie, nie jest tak, że ja obmyślam plan, a potem piekę ciasto. Moja żona robi ciasto, ja przygotowuję spotkanie, ale działamy jako zespół, w jedności. Nie oznacza to, że każdy robi to samo, ale każda część czy Beata czy ja wykonujemy pracę która posuwa nas w tym samym kierunku...

Zdarza się, że jest odwrotnie?

B: Kiedy jestem na spotkaniu dla kobiet, pytają mnie, jak teraz z Robertem możemy służyć razem. Ja jestem tu, na spotkaniu, a on w domu? Tworzymy zespół. Wcześniej razem się przygotowaliśmy do tego spotkania, ja teraz pracuję i jestem spokojna o dzieci, bo wiem, że Robert je nakarmi i o odpowiedniej porze położy spać.

Zawsze tak było? Robert dużo wyjeżdżał, nie męczyło Cię to?

B: W pewnym momencie nie byłam w stanie wytrzymać. Robiłam dużo rzeczy dla Boga i pogubiłam się. Zaczęłam się wypalać. Był taki dzień, kiedy dzieci były chore, Robert wyjechał, a ja myślałam: jestem sama, nie mam nikogo na kim mogłabym się oprzeć. I nagle usłyszałam: „Jak to? A Jezus?” Wtedy na nowo zaczęłam odkrywać Boga, to że Jest i że chce, abyśmy jako małżonkowie byli razem, pracowali razem.
R: Beata była pierwsza. Jakiś czas później obejrzałam film „Cast away”. Byłam pod wrażeniem ogromu wody, fal, żywiołu i zaczęłam się zastanawiać: „Kto to wszystko stworzył?” W filmie nie było nic na ten temat. A to przecież JEZUS! Jeżeli On to stworzył, to kto ma mieć silniejszy charakter: ja czy On? Kto ma być ważniejszy? Bóg nas przebudził. Wcześniej potrafiłem ładnie mówić o Bogu, organizować wyjazdy, obozy, a równocześnie w środku widziałem pustkę. W tym czasie, opracowaliśmy nawet „nową tradycję” czytania Biblii, przeprosiny, rozmowy z dziećmi o Bogu, ale w nas nie było życia...

To w końcu jak służba czy rodzina?

R: Myślę, że Jezusowi bardziej zależy na naszych zdrowych relacjach jako męża i żony niż na tym, żebyśmy prowadzili służbę. I tak samo na zdrowych relacjach. Oczywiście, z drugiej strony jestem przekonany, że jako uczniowie Jezusa powinniśmy być zaangażowani w działania chrześcijańskie. Ale nie może to być ze szkodą dla naszej wzajemnej więzi jako męża i żony. Rozsądnie jest wybrać takie działania i aktywności, w których możemy być razem, które możemy razem przygotować, razem zaplanować, a nawet razem wykonać. I wtedy, przygotowując się, spędzamy razem kilka godzin. A wykonawcą może być jedno z nas, drugie nie musi być fizycznie obecne. Nie jest istotne, kto jest na scenie na samym końcu, ale istotna jest ta cała praca, która nie jest widoczna, a trzeba ją wykonać. I to jest wspólna służba.

Wykluczacie zatem oddzielną służbę małżonków?

R: Nie sędzę, że małżonkowie, którzy oddzielnie prowadzą służbę, nie mają owoców swej pracy. Mogą naprawdę przyprowadzać mnóstwo ludzi do Jezusa. Tylko co się dzieje w ich życiu, w relacji z Bogiem i ze współmałżonkiem. Te negatywne rzeczy znamy, bo sami przez to przeszliśmy. Kiedy nie byliśmy poddani Jezusowi, robiliśmy po swojemu, o własnych siłach, byliśmy zmęczeni, niezadowoleni, sfrustrowani, gadaliśmy na innych. Mógł ktoś pomyśleć: skąd w życiu takiego lidera takie

grzechy? No tak, wszyscy jesteśmy grzeszni... ale gdzie jest mój owoc, owoc Ducha Świętego? Miłość, radość, cierpliwość itd. Jeśli ja nie wykazuję tych owoców, to moja działalność dla Boga jest, krótko mówiąc, marnowaniem czasu. Przenosząc na wspólną służbę: jeśli moja żona jest sfrustrowana, bo mnie prawie wcale nie ma w domu, to powstaje pytanie o jej stan duchowy, a może bardziej o to, jak ja inwestuję w relacje z żoną i moimi dziećmi. Mam wtedy odpowiedź na pytanie, czy aby na pewno to, co robię sam, jest tym, do czego powołuje mnie Bóg.

Bycie jedno w małżeństwie ludzie kojarzą, z rodziną, seksem w małżeństwie. Myślicie, że bycie jedno jest szerszym pojęciem?

B: To także robienie wielu innych rzeczy wspólnie. Często jest tak, że każdy z nas zawodowo robi coś innego, w Kościele coś innego, a miejsce jedności to tylko sypialnia. Wielką tragedią dzisiejszych małżeństw może być to, że rozdziela je życie zawodowe. Sami doświadczyliśmy tego, że służba w Kościele, we wspólnocie może zrobić to samo. Kiedy siedziałam sama w domu z trójką dzieci, a Robert pracował i jeszcze na dodatek służył w Kościele, nie był sam. Służyliśmy razem. Gdy wracał do domu, opowiadał mi o wszystkim. Ja go słuchałam. Moim zadaniem w tym czasie było wspierać go, w tym wyrażała się nasza jedność w posłudze. Kiedy jechał na spotkanie, ja starałam się modlić, czasami coś mu przygotować...

R: Nasz odpoczynek i radość, nasze siły mają być w Jezusie, a nie w robieniu tysiąca rzeczy dla Niego. My, wierzący, możemy wpaść w tę pułapkę. Sam w nią wpadam. Chcemy robić wiele rzeczy dla Boga, a nie pozwalamy Bogu przez nas działać. Jesteśmy wtedy podobni do rury, która nawadnia ogród. I może być on bardzo piękny, ale dla rury pozostaje tylko rdza. Ja tego nie chcę.

Alternatywa dla rury?

B: Nie ma!

R: Kwitnący ogród.

B: Ja uznaję, że w naszym małżeństwie Robert podejmuje ostateczne decyzje, to Bóg go postawił w takiej pozycji i ja nie chcę mu tej pozycji zabrać. Ale wierzymy, że Bóg też we mnie działa i dał Robertowi mnie jako żonę. Różne są modele małżeństwa, my traktujemy nasze małżeństwo jako przyjaźń, więc zanim Robert podejmie decyzję rozmawia ze mną. On ma tę ostateczną możliwość podjęcia decyzji i ja się z nim zgadzam, nawet jeśli to jest decyzja, która mi się nie podoba, ale on mnie wysłuchał. Dlatego mówię, że prowadzimy naszą służbę razem. Bo nawet jeżeli są odpowiedzialności, które są tylko Roberta, to rozmawiamy o tym, dzielimy się, planujemy.

Nie macie problemów z jednością, z dogadaniem się?

B: Szatanowi bardzo zależy na tym, aby nas poróżnić, zniszczyć jedność, abyśmy byli zniechęceni. Kiedyś Robert dużo wyjeżdżał, aby posługiwać, czasami nawet na miesiąc. Przed pierwszym wyjazdem nie przyszedł do mnie i nie powiedział, słuchaj chyba pojedź sobie na miesiąc na kurs, co ty na to?, tylko: dostałem taką propozycję, możemy ją razem rozważyć? Gdyby to była tylko jego decyzja, byłabym sfrustrowana, nieszczęśliwa. Podczas jednego z wyjazdów męża nasze trzy córki się rozchorowały. Mogłam się wtedy wściec, załamać, zniechęcić do męża, jego służby. Ale to szatan chciał nas poróżnić, a Bóg objawić swoją moc i zwycięstwo. Ale byłoby to niemożliwe, gdybyśmy wcześniej nie rozmawiali i razem nie podejmowali decyzji, choć jak już zaznaczyłam, do Roberta należy ostateczna decyzja. I cieszę się, że szanuje mnie, pytając o zdanie w każdej kwestii.

Dzięki za spotkanie i za wasze świadectwo.



STREFA POZYTYWNEJ MUZYKI



RAZ DWA TRZY... W BĘBNY WALISZ TY

Od września na naszej stronie internetowej w zakładce MUZYKA Mp3 zaczęliśmy umieszczać utwory polskich zespołów chrześcijańskich. Niektórzy mogliby zapytać, po co następna strona z chrześcijańską muzyką? Już śpieszę z wyjaśnieniem. Tak naprawdę tych stron nie jest wiele i posiadają trochę mankamentów. Pierwszy to umieszczanie fragmentów utworów najczęściej o długości 30 sekund (słuchasz, apetyt rośnie, a tu ciach... koniec przedstawienia). Drugi to umieszczanie piosenek o bardzo słabej jakości nagrania i wątpliwej wartości artystycznej.

Oczywiście grać i śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, ale muzyka chrześcijańska nie powinna się kojarzyć z artystami, którym nie powiodło się na świeckiej scenie i w związku z tym zaangażowali się na scenie muzyki chrześcijańskiej. Może jestem trochę złośliwy, ale takie są prawa rynku i nikt nie zwróci uwagi na przeciętność. Absolutnie nie chcę twierdzić, że to, co nasze, jest najlepsze, bo wcale tak nie jest i nie będzie (stwierdzenie, że jesteśmy i będziemy najlepsi byłoby równoznaczne z przyznaniem się do faktu, że posiadamy raka prostoty, czyli pychę). Naszej STREFIE POZYTYWNEJ MUZYKI (nazwa tymczasowa, ale o tym później) przyświecają trochę inne priorytety. Zamieszczamy tylko całe, wyselekcjonowane utwory o dobrej i bardzo dobrej jakości dźwięku. Nie jest ważne, czy wykonawca stawia pierwsze kroki na scenie muzycznej, czy wydał płytę i już Polska o nim usłyszała. Nie ograniczamy prezentowanych stylów muzycznych do powszechnie uznawanych za akceptowalne. U nas będzie można usłyszeć zarówno delikatny szum wiatru, jak i zawrotne tempo wichru, demolującego wszystko, co napotka na swej drodze. Żadnych ograniczeń. A wszystko na chwałę naszego Mistrza Jezusa Chrystusa - znaku sprzeciwu dla całego świata, również tego muzycznego.

Na polskiej scenie muzyki chrześcijańskiej zaczyna się ożywienie. Uwagę chciałbym zwrócić na scenę hip-hopową. W tym momencie mogę usłyszeć u wielu osób stwierdzenie: „eee to nie dla mnie”. Na początku też tak twierdziłem, ale po wysłuchaniu utworów: „Wiara jest we mnie” zespołu **Żołnierze Pana** (obecnie **Evident**) i „Moje envoi” **BA** zostałem pozytywnie powalony na kolana. Hip-hop to potężne narzędzie ewangelizacyjne - swoją prostotą i szczerością potrafi podbić serca nie tylko młodych ludzi.

Na razie gościimy trzy zespoły reprezentujące ten nurt: **FPS** z utworem „Wojownik”, w którym raperzy nawołują, aby *zostać pozytywnym wojownikiem i walczyć miłością pozytywną amunicją*; **BA**, który w utworze „Jaram, jaram” na pytanie: co robi? szczerze odpowiada, iż *jara, jara, mój towar to wiara*, a jego *diler to Biblia*; **Kontrargument** w „Osiedlu porzuc-

conego Anioła Stróża, na którego obraził się młody człowiek.

Magdy Aniol i jej wielkiego przeboju „Zaufaj” przedstawiać raczej nie trzeba. Jako pierwsza wraz z przyjaciółmi wydała na DVD koncert ewangelizacyjny, zarejestrowany w Piekarach Śląskich w 2004 roku. Oglądałem i nie zawiodłem się kawał dobrej roboty w rozsądnej cenie. W lutym obok innych płyt będzie dostępna w sklepiku na Wzgórzu Miłosierdzia w Stryszawie.

Chciałbym zwrócić uwagę na zespół **Elgibbor** (z hebrajskiego „wszechmocny Bóg”). Prezentuje on gothic doom unblack metal (wszystko w jednym). Na zachodzie najbardziej brutalne odmiany metalu już zdążyły zakorzenić się w nurcie muzyki chrześcijańskiej. W Polsce Elgibbor jest taką jaskółką (**Pneuma**, **Ox**, **3 Siostry**, **Anastasis** prezentują inne, mocniejsze style, których nie można porównać z Elgibborem). Niech ten nurt przybiera na sile, gdyż powszechnie uważa się, że ekstremalny metal służy szatanowi, a miłośnicy tego gatunku siłą rzeczy z braku alternatywy zmuszeni są słuchać tego, co jest dostępne na rynku (mogą również nie słuchać, ale wtedy jak by to Fryderyk Chopin powiedział - trzeba mieć żelazową wolę).

Polecam również dziecięcy zespół **Łobuzy Jezusa** i utwór „Jezus jest OK”. Nie jest to następny klon Arki Noego. Mają swój styl i bardzo ciekawe teksty. Łobuzami opiekuje się Radosław Nowicki, który ukończył Niższe Seminarium Duchowne Zmartwychwstańców w Poznaniu, a następnie studia teologiczne. Będą wykonywać utwór „Człowieczeństwo” zespołu **THEBEAUT**. Łobuziaków będziemy mieli na oku, gdyż ludziska gadają, że wiele dobrego można się po nich spodziewać.

Co przesłuchałem (całe płyty) i mógłbym polecić z czystym sumieniem? Na pewno nasz „produkt eksportowy” **TGD** z płytą „Wiara czyni cuda”, maksisingiel **FPS** będący zapowiedzią płyty mającej się pojawić w kwietniu 2005, maksisingiel **Evident** pt. „Ewidentni” oraz płytkę zespołu **Anastasis** „Chcę tak jak On” z czterema bardzo dobrymi utworami prezentującymi gatunek nu-metal.

A tak na marginesie, Dawid, wokalista **Anastasis**, startuje w konkursie na prezentera MTV. Z jakim skutkiem? Napiszemy w następnym numerze **KERYGMATU**.

Czego nie przesłuchałem, a na pewno przesłucham i wiem, że się nie zawiodę? Po pierwsze: projekt „Hip-hop Dekalog 2004”, który będzie wielkim wydarzeniem na polskiej hip-hopowej scenie muzycznej. Salezjanie i portal www.bosko.pl poprosili polskich raperów (również tych świeckich), aby wypowiedzieli się na temat dziesięciu przykazań w swoim stylu. Usłyszymy między innymi: **FPS**, **Vienio i Pele**, **Lyskacza (Mor.WA)**, **Evident**, **Wilka**, **Mietka**, **Szcześniaka**. Płyta ukaże się jako dodatek do książki „Dekalog w sieci”, w której obok literackiej fikcji pojawią się autentyczne wypowiedzi młodzieży, teologów, aktorów. Myślę, że książkę też powinni przeczytać rodzice, aby zrozumieć mentalność dzisiejszej młodzieży i nie dopytywać się po raz setny, co

oznaczają słowa: trzym się, ziomal, jaram itp.

Po drugie: płytę **Tomasza Budzyńskiego i Trupiej Czaszki** „Uwagi Józefa Baki”. Połączenie hardcore'owych riffów z tekstami wierszy jezuita Józefa Baki żyjącego w XVIII wieku mogą stanowić ciekawą miksturę. Miłośnicy zespołu **Siekiery** na pewno się nie zawiodą.

Po trzecie: szóstą płytę **BA** pt. „Orient 2004”. Ten raper z Dębicy sam w sobie to klasa i aż łza się w oku kręci, że tej płyty nie będzie można kupić w internetowym sklepie Paganini.

Jak pisałem na wstępie, nazwa **STREFA POZYTYWNEJ MUZYKI** jest nazwą tymczasową. W związku z powyższym ogłaszamy konkurs z nagrodami!!! Nagrodą (oprócz satysfakcji) będzie najnowsza płyta TGD „Wiara czyni cuda”. Niech zaproponowana nazwa będzie łatwo wpadająca w ucho i kojarzona z muzyką (polot i poczucie humoru bardzo mile widziane). Propozycje nazw (maksymalnie dwie na jednej pocztówce lub w jednym e-mailu) należy przesłać do 30 marca 2005 r. pod adresem: marcinpiechota@galilea.pl lub: Marcin Piechota, ul. Wiejska 48, 26-600 Radom.

Uwaga: od jednej osoby dopuszczalny jest co najwyżej jeden e-mail, zasada nie dotyczy pocztówek (z ładnymi krajozrazami, zabytkami i ciepłymi słowami). Nazwa zostanie wybrana komisyjnie.

Piszcie, co chcecie czytać w dziale muzycznym **KERYGMATU** i jak Waszym zdaniem powinna wyglądać **STREFA**. Wszelkie uwagi z pomysłami i krytyką bardzo mile widziane. Na razie skoncentrowałem się na muzyce polskiej, gdyż uważam, że jest ona niezbyt dobrze znana, a tym samym zaniedbana. Jest wiele pokrytych pyłem pereł, których blask wspólnie ukażemy. Jeżeli znacie zespoły, o których sądzicie, że powinny być usłyszane przez szersze grono, napiszcie (mój e-mail jak powyżej będzie znajdował się również w **STREFIE**).

Do zobaczenia w realu lub w świecie wirtualnym.

Marcin Piechota

Przy pisaniu artykułu posiłkowałem się informacjami zawartymi między innymi na: www.kdm.pl, www.bosko.pl oraz www.paganini.com.pl, które serdecznie polecam.

MODLITWA

Ty, o Panie Zmartwychwstały i żywy
jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości;
Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii;
Ty jesteś “pośród nas nadzieją chwały” w tym życiu i po śmierci.

W Tobie i z Tobą
możemy dotrzeć do prawdy,
nasze życie ma sens,
wspólnota jest możliwa,
a różnorodność może stać się bogactwem.

W Tobie i z Tobą
moc Królestwa działa w historii,
pomaga w budowie ludzkiej społeczności,
a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość.

Z Tobą i w Tobie
ból może stać się drogą zbawienia,
życie zwycięży śmierć,
a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych.

Jan Paweł II

WSPÓLNOTA CHRYSYTA ZMARTYCHWSTAŁEGO "GALILEA"

Katolicka Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego narodziła się w 1992 r. we wsi Stryszawa, koło Suchej Beskidzkiej. Nasze powołanie to ewangelizacja, dlatego rozwój wspólnoty związany jest ściśle z włączeniem się w nurt Kerygmatycznych szkół Nowej Ewangelizacji. Dziś, po latach kształtowania się tej posługi, na spotkaniach ewangelizacyjnych przybywa wiele osób pragnących nawrócenia, pojednania, uzdrowienia czy umocnienia w wierze.

Wspólnota rozwija się dzięki łasce Ducha Świętego, który daje nam moc do osobistego nawrócenia i służby, dla zmartwychwstania innych. W 1998r., XV Kapituła Polskiej Prowincji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, w uroczystość Chrystusa Króla, uznała, że Wspólnota realizuje Charyzmat i misję Zgromadzenia i włączyła nas w swoje wewnętrzne struktury. W związku z decyzją Kapituły, o. Prowincjał Adam Piasecki CR. Wydał Dekret uznający Wspólnotę Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” i Szkołę Nowej Ewangelizacji „św. Marka” za dzieła Polskiej Prowincji Zmartwychwstania.

Należymy do Międzynarodowego Stowarzyszenia Koordynatorów Szkół Nowej Ewangelizacji (ACCSE 2000) i uczestniczymy w polskim programie pastoralnym „REDEMPTORIS MISSIO”. Od 1999 r. zostaliśmy włączeni do Ogólnopolskiej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

nasza duchowość

*Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego?
Powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli.
A idźcie powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi:
Podąża za wami do Galilei, tam go ujrzycie, jak wam powiedział.
(Mk 16,6-7)*

Duchowość i imię Wspólnoty wypływa z cytatów biblijnych, które otrzymaliśmy w momencie powstania wspólnoty:

*Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei
i głosił Ewangelię Bożą. Mówił:
Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!
(Mk 1,14-15).*

Chcemy żyć w pełni tym słowem, doświadczając nawrócenia, żyjąc z wiary, głosząc Ewangelię i spotykając Jezusa Zmartwychwstałego. Pragniemy być wierni charyzmatowi



**BÓG SZUKA KAŻDEGO Z NAS,
ABY DAĆ NAM SWOJĄ MIŁOŚĆ,
JEDYNE, CO MOŻEMY ZROBIĆ,
TO POZWOLIĆ MU SIEBIE KOCHAĆ**

Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którym jest życie NADZIEJĄ i niesienie jej innym oraz paschalna dynamika ciągłego umierania i zmartwychwstania z Chrystusem.

Jesteśmy przekonani, że Bóg powołuje nas, abyśmy razem, duchowni i świeccy, dzielili się złożonymi w nas darami, pomagając sobie nawzajem, modląc się za siebie i innych. Każdy z nas ma osobiste doświadczenie spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym. Jest to zarazem stałe i dynamiczne doświadczenie w naszym życiu, które pozwala nam żyć Prawdą i Miłością.

nasze życie

*Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.
(J 17,21)*

Wszyscy członkowie Wspólnoty gromadzą się w „Winnicach”, związanych z miejscami ich zamieszkania. Są to miejsca spotkań gdzie modlimy się, formujemy i podejmujemy różne wymiary służby. Obecnie mamy sześć „Winnic”: Stryszawa, Chełm, Wiedeń, Ruda Śląska, Częstochowa, Warszawa. Każda „Winnica” funkcjonuje w parafii za pozwoleniem ks. Proboszcza.



służąc kościołowi i światu

„Obok Zgromadzenia istnieją również wspólnoty świeckich, w których rozpoznaje ono autentyczny wyraz swego charyzmatu i misji(...)”

Wzywamy wszystkich, a szczególnie młodzież i rodziny do Wspólnot Zmartwychwstałego Chrystusa, w których promieniuje wiara, nadzieja i miłość znak zjednoczenia z Chrystusem w Kościele...”
(Konstytucje Zmartwychwstańców)

Początek naszej drogi to wspólna modlitwa. To ona połączyła wielu ludzi i zapaliła nas do służby dla innych. W roku 1993 rozpoczęliśmy „czuwania ewangelizacyjne”, które zaczęły gromadzić wiele osób. Przybywają do nas każdego miesiąca, z pragnieniem odnowienia i umocnienia w wierze. Widzimy, że Bóg potwierdza tę posługę znakami jakie jej towarzyszą - uzdrowieniami duchowymi, psychicznymi i fizycznymi.

Naszą szczególną troską jest modlitwa za kapłanów ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego gdyż dzielimy tę samą duchowość oraz kapłanów, których spotykamy.

We wspólnocie podstawową formą ewangelizacji są spotkania w prywatnych domach - Domach Modlitwy. Zapraszamy na nie wszystkich, pragnących przyłączyć się do nas. W każdym „Domu Modlitwy” jest tzw. „kosz modlitwy” z intencjami osób za które się modlimy.

- ewangelizacja osobista

Osobiste zaangażowanie w ewangelizację podejmujemy dając świadectwo życia i słowa w swoim środowisku. W myśl zasady: „głoszę to, czym żyję, żyję tym, co głoszę”.

- ewangelizacja wspólnotowa

Czuwania Ewangelizacyjne to czas, by doświadczyć żywej osoby Jezusa przez sakrament pojednania, Eucharystię oraz modlitwę o uzdrowienie chorych.

- ewangelizacja parafii

*Koncerty...*aby młodzież poszukująca ideałów mogła odnaleźć na swej drodze Jezusa Chrystusa. W czasie Adwentu i Wielkiego Postu, prowadzimy rekolekcje ewangelizacyjne oparte na nowych metodach poprzez : świadectwo, pantomimę, śpiew, plakaty.

**BRACIA ZMARTYCHWASTANIA**

„Chcemy wniknąć do wnętrza społeczności, wierząc, że społeczeństwo może zmartwychwstać tylko w strukturach wspólnot chrześcijańskich, które będą żyć w miłości, prawdą objawioną przez Jezusa...”
(Bogdan Jański)

Przymierze mężczyzn, „Bracia Zmartwychwstania”, ma charakter ponad wspólnotowy. Jego celem jest kształtowanie tożsamości mężczyzny, by uformować go do głębszego życia i posługi w rodzinie, Kościele i świecie. Mężczyźni spotykają się i wspierają wzajemnie modlitwą, w tzw. „łańcuchu modlitwy”. Chcą być dla siebie braćmi, nie tylko w życiu duchowym, ale także w codzienności, niosąc sobie nawzajem konkretną pomoc i wsparcie. Raz do roku w Centrum spotykają się wszyscy członkowie przymierza. Jest to szczególny moment wspólnego świętowania i dzielenia się doświadczeniem wiary.

SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI ŚW. MARKA

Szkoła Nowej Ewangelizacji jest odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II do nowej ewangelizacji nowej w metodach, w gorliwości, nowej w przekazie. SNE św. Marka jest członkiem Krajowej Rady Katolickich Kerygmaticznych Szkół Nowej Ewangelizacji „Redemptoris Missio” oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Katolickich Szkół Nowej Ewangelizacji (ACCSE/2000).

KURS FILIP

koszt: 70 PLN

Jeżeli w twoim życiu nastąpiła jakaś pustka, potrzebujesz odnowienia swojej wiary, nabrania nowej nadziei i doświadczenia nowej radości w życiu duchowym. Ten kurs jest dla ciebie, jest on kierowany szczególnie do osób, które potrzebują nowego duchowego narodzenia, zapraszamy.

KURS TRZEJ MŁODZIEŃCY

koszt: 70 PLN

Jeśli pragniesz doświadczyć mocy uwielbienia w modlitwie i śpiewie, jeśli chcesz rozpałać do tego innych we wspólnotcie, to przyjeźdź. Zapraszamy każdą osobę, która prowadzi modlitwę lub śpiew w swojej wspólnotcie, małej grupie, czy na spotkaniach modlitewnych.

KURS JAN

koszt: 170 PLN

Kurs ten kierujemy do osób, które potrzebują na nowo zakochać się w swoim Mistrzu Jezusie oraz uzdrowić wiele relacji do Boga, ludzi i siebie tak, by znów móc w radości usiąść u stóp Mistrza i słuchać Jego słów. Zapraszamy osoby, które są we wspólnotcie lub grupie parafialnej.

KURS SALOMON dla mężczyzn

koszt: 70 PLN

Zapraszamy każdego mężczyznę, który pragnie odkryć swoje powołanie w Kościele i społeczeństwie oraz poznać, jak ważną rolę odgrywa on sam w życiu wspólnoty. Chcesz w pełni realizować się jako mężczyzna? Przyjeźdź.

KURS JAKUB dla mężczyzn

koszt: 70 PLN

Odkryć i poznać tożsamość mężczyzny jako syna, oblubieńca i ojca.

KURS ESTERA dla kobiet

koszt: 70 PLN

W tym czasie możesz doświadczyć bezwarunkowej miłości najwspanialszego Ojca i stać się córką Boga. Tylko On może uzdrowić relację córki do ojca.

KURS ZACHEUSZ dla dzieci

koszt: 50 PLN

Kurs ten proponujemy każdemu dziecku w wieku od 8 do 13 lat. To czas, w którym dzieci odkrywają, że są wokół nich osoby, które mogą pomóc im w trudnych chwilach przyjść do Jezusa.

KURS JASIO dla dzieci

koszt: 50 PLN

Będzie to czas, w którym dzieci odkrywają najważniejsze osoby w ich życiu oraz będą miały okazję poznać najwspanialszą szkołę świata i jej Nauczyciela. Dzieci po tym kursie staną się odkrywcami, gdyż jego celem jest - ODNALEZIENIE SKARBU.

DROGA DO GŁĘBI RELACJI dla młodych

koszt: 50 PLN

RADOŚĆ, żal, OPTYMIZM, smutek, NADZIEJA, odrzucenie. To niewielka część wachlarza stanów, które są w nas i które trudno czasem uporządkować. Spotkanie to jest drogą do poznania Boga i zrozumienia siebie i innych.

DROGA DO MODLITWY dla młodych

koszt: 50 PLN

Niektórzy mówią: „Nie modlę się, bo nie potrafię”. Inni: „Nie modlę się, bo to nie ma sensu”, „Kiedy mam znaleźć czas na modlitwę?”, „Przecież dzisiaj nikt się nie modli!!!”. Spróbujmy razem złamać te stereotypy i odkryć, że modlitwa ma moc, sens i głęboką wartość.

WSPÓLNE SPOTKANIA

CZUWANIE EWANGELIZACYJNE

Zapraszamy każdą osobę na otwarte spotkania, czuwania ewangelizacyjne, które odbywają się w każdy drugi piątek miesiąca z wyjątkiem kwietnia i maja. Czuwanie to wspólna modlitwa, śpiew, czas na sakrament pojednania, Eucharystia oraz, na zakończenie, modlitwa o uzdrowienie chorych. Jeśli pragniesz razem z nami trwać dla Jezusa, odnowić się duchowo, to zapraszamy.

SPOTKANIA DLA OSÓB Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM I ICH RODZIN

Spotkania odbywają się w każdą sobotę przed pierwszą niedzielą miesiąca o godz. 18.30 z wyjątkiem lipca i sierpnia. Jeśli potrzebujesz porozmawiać na ten temat lub zasięgnąć szczegółowych informacji dotyczących spotkań, zadzwoń pod nr tel. 018/269-90-81.

MODLITWA WSTAWIENNICZA

„Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości”. To jest także dla ciebie. Jeżeli potrzebujesz uzdrowienia duchowego, emocjonalnego czy fizycznego, to oczekujemy ciebie w każdą środę o godz. 18.00 z wyjątkiem lipca i sierpnia. W tym czasie możesz poprosić o indywidualną modlitwę za siebie, skorzystać z sakramentu pojednania oraz uczestniczyć w Eucharystii. Więcej informacji na stronie 16. Zapraszamy.

PROGRAM SNE I-VI 2005	
18 20 II Radom FILIP	18 20 II Wiedeń FILIP
11 13 III Wiedeń DROGA DO PRAWDY dla młodych	8 10 IV Wiedeń JAKUB
15 17 IV Ruda Śląska FILIP	22 24 IV Chelm ESTERA dla kobiet
22 24 IV Chelm ESTERA dla kobiet	22 24 IV Częstochowa ZACHEUSZ dla dzieci
27 29 V Wiedeń JASIO dla dzieci	STRYSZAWA galilea@galilea.pl
	CHELM chelm@galilea.pl
	CZESTOCHOWA czestochowa@galilea.pl
	RADOM w.warszawa@galilea.pl
	RUDA ŚLĄSKA ruda@galilea.pl
	WIEDEŃ marekkrzypko@nuszurf.at
18 20 II 2005 Stryszawa DROGA DO GŁĘBI RELACJI dla młodych	25 27 II 2005 Stryszawa FILIP
1 3 IV 2005 Stryszawa TRZEJ MŁODZIEŃCY	22 24 IV 2005 Stryszawa FILIP
28 IV 3 V Stryszawa JAN	20 22 V Stryszawa DROGA DO MODLITWY dla młodych
17 19 VI Stryszawa SALOMON dla mężczyzn	

Aby zgłosić się na kurs, należy: Wyciąć kupon zgłoszeniowy, wybrać i zaznaczyć kurs, na który chcesz pojechać. Wysłać zgłoszenie pocztą pod adresem szkoły (kursy poza Stryszawę zgłaszamy e-mailem na podane obok adresy). Przy wysłaniu kuponu należy wpłacić zaliczkę w wysokości 40 zł. Uzyskać zgodę księdza opiekuna, lidera jeżeli dany kurs tego wymaga.



ZAPRASZAMY NA WSPÓLNE ŚWIĘTOWANIA

WIGILIA PASCHALNA

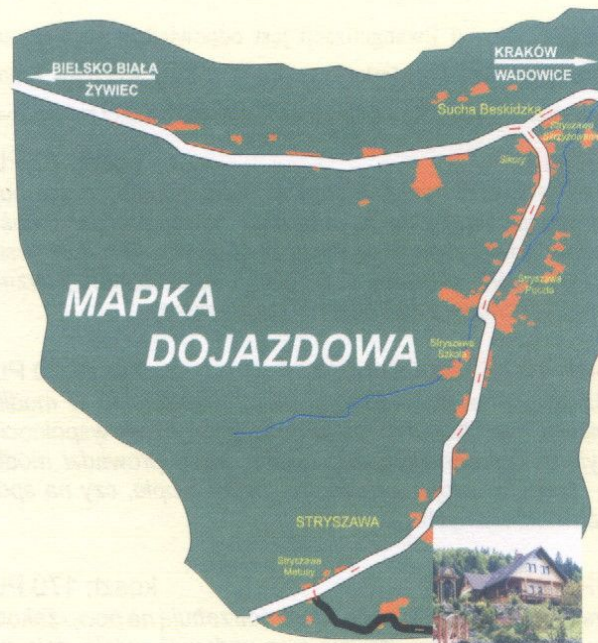
termin: 26 III godz. 22.00

NIEDZIELA MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO

termin: 3 IV godz. 15.00

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

termin: 14 V godz. 20.00



PIONOWO

1. Przeskakuję dzięki mojemu Bogu (Ps 18) 2. Jeden z darów Ducha Św. 3. Wywołuje go dobry kawał 4. Przejdzie przez nie wielbłąd 5. Przyczyna hamowania 6. Chwast polny 7. Częsta przeszkoda do pójścia za Jezusem 8. Gdy brakuje miłości, widać ją na policzku 9. Zamiast Jezusa w życiu człowieka 10. Błyskawiczny, warowny 11. Cukierek o nazwie kwiatu 12. Może być prorocki lub drogowy 14. ... Suleymanoglu 3 - krotny mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów 15. Tworzą ją wielbłądy 18. Okrywa ziemię każdego dnia 19. W przysłowiu: „lecają z procy” 21. Pora narodzin Jezusa 22. Jeden z symboli Ducha Świętego 23. Jedno z miast oczyszczonych przez Jozuego z osób, które odeszły od Boga (Joz 11,21) 25. Prażona kukurydza 26. Jeden, święty, powszechny 27. W modlitwie „Ojcze nasz” prosimy o niego 28. Aleksandra dla przyjaciół 30. Świat starożytny, kultura starożytna 32. Biblia dla judaisty 34. Pierwsze imię Abrahama 35. Anamorfoza optyczna 38. Przez co zdradzono Jezusa 41. Łączy szczególnie osoby ze wspólnoty Kościoła 43. Głoszenie Dobrej Nowiny 45. Odległa przestrzeń 48. Krokus lub przyprawa 49. Kolokwialnie TAK 50. Miłość w języku łacińskim lub rzymski bożek 52. Jeden z kapłanów, służył za czasów Jozuego (Neh 12,5) 53. Zabija przyjaźń 54. W Kościele katolickim: drobny przedmiot w podziękowaniu za uzdrowienie 56. Lata koło nosa... 58. Zdrobniale Agnieszka 59. Odmówienie sobie czegoś w jakiejś intencji 61. Nieznajomość czegoś, brak wiedzy, nieuctwo. 64. Kazalnica, mównica kościelna 65. Rzeka w Rosji lub badanie krwi 68. Niespodzianka, urozmaicenie 75. Wyrok salomonowy 76. Dzieło sztuki nie będące kopią 77. Część stroju liturgicznego w formie pasa 80. Poszanowanie, uznanie 82. Przenośnie „ciężko pracować” - nie tylko w polu 85. Zaimek wskazujący 88. Miłować kogoś 93. Celebracja kultu Bożego, głoszenie Ewangelii, pełnienie czynów miłości (KKK 1070) 95. Antonim radości. 99. Pogląd zaprzeczający istnieniu Boga. 101. Straszny u Moniuszki 104. Włoski rodzajnik określony, liczby pojedynczej

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY

„Wzgórze Miłosierdzia”

34-205 Stryszawa 589, woj. małopolskie

(033) 874-70-23

www.galilea.pl

e-mail: galilea@galilea.pl

Numer konta: 50 1020 5558 1111 1137 0290 0025
PKO BP oddział Wadowice

INFORMACJE S N E \$w. MARKA
STRYSZAWA

- rozpoczęcie każdego kursu o godz. 18.00, zakończenie o godzinie 14.00

- warunkiem przyjęcia jest przesłanie pocztą lub internetem wypełnionego formularza oraz przesłanie przelewem pocztowym lub na konto zaliczki w kwocie 40 PLN z dopiskiem nazwy i terminu kursu

- w razie rezygnacji zaliczka nie podlega zwrotowi.

- UWAGA -

- Informacje o wszystkich kursach zamieszczonech będą udzielane po przesłaniu e-mailem zgłoszenia

Nazwisko Imię	
Adres	
Tel./e-mail	
Wspólnota	
Przebyte kursy	
NAZWA KURSU	
Podpis lidera/księdza	

Podpis lidera i informacje o wspólnotcie nie są wymagane w przypadku osób zgłaszających się na kurs Filip, spotkań młodych oraz kursów stanowych.

O Jezu, Boże utajony,
Serce moje Cię czuje,
Choć kryją Cię zasłony,
Ty wiesz, że Cię miłuję
(Dz 524)

Wiedz, córko moja, że miły mi jest żar serca twojego,
a jak ty pragniesz połączyć się ze mną w Komunii św.,
tak i Ja pragnę ci się oddać cały, a w nagrodę twej gorliwości,
odpocznij przy sercu moim. (Dz 826)

Widzę się tak słaba, że gdyby nie Komunia św., upadałabym
ustawicznie; jedno mnie tylko trzyma, to jest Komunia św., Z niej
czerpię siłę, w niej moja moc. Lękam się życia, [jeśli] w którym
dniu nie mam Komunii św. Sama siebie się lękam. Jezus utajony w
Hostii jest mi wszystkim. Z Tabernakulum czerpię siłę, moc odwagę,
światło; tu w chwilach udreki szukam ukojenia. Nie umiałabym
oddać chwały Bogu, gdybym nie miała w sercu Eucharystii.
(Dz 1037)